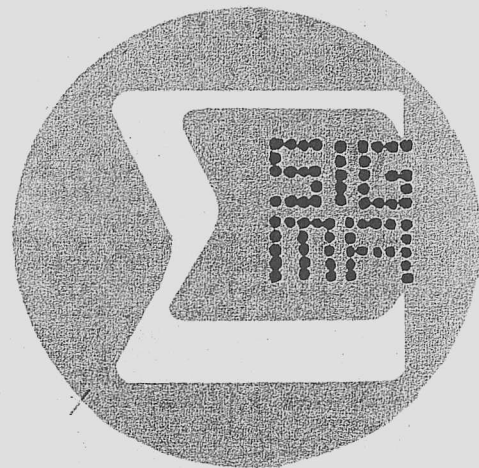
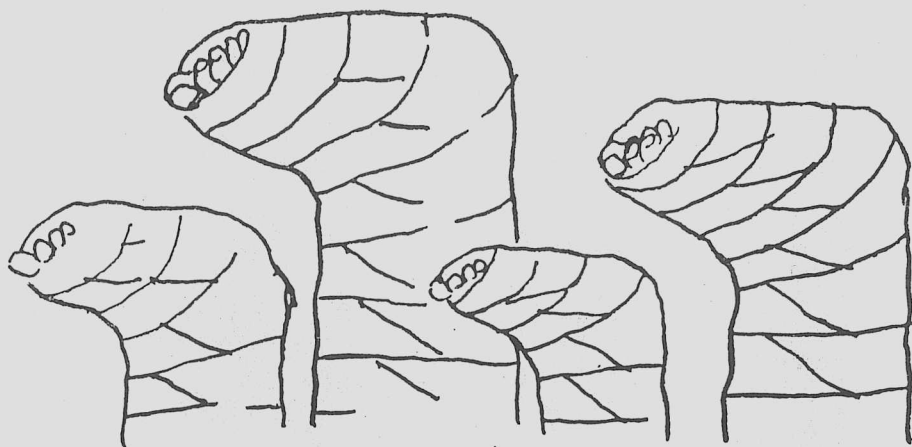




8(29)  
20/21

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA  
ARCHIWUM UCZELNI

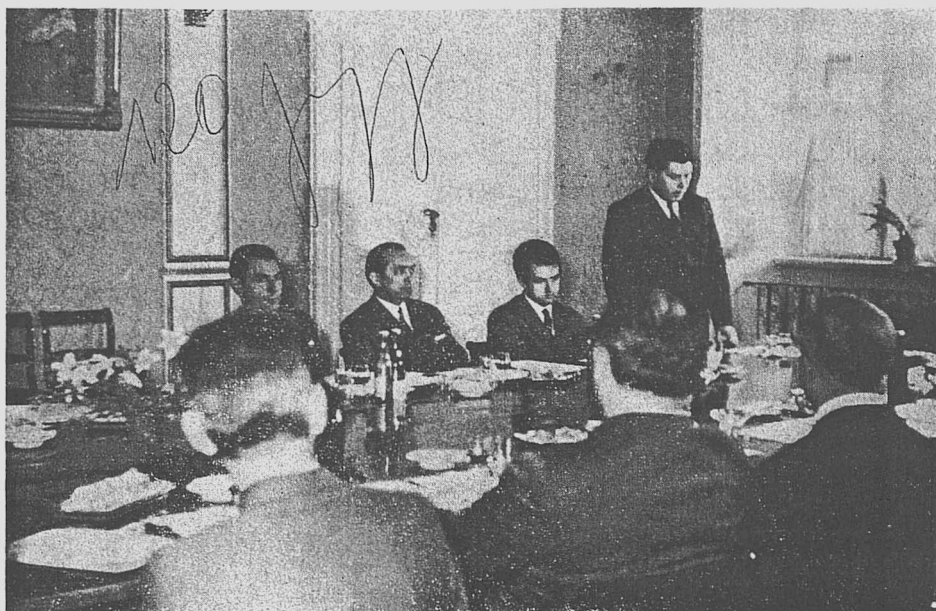
Sygn. 90/5 - 8(29)

# Współpraca w imię rozwoju

**W** kwietniu br. w sali Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego podpisano uroczyste porozumienie między Kolegium Rektorskim Uniwersytetu a Kolegium Rektorskim Politechniki o współpracy obu uczelni.

Zagajając posiedzenie z udziałem reprezentantów władz obu szkół wyższych oraz kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — tow. Stanisława BAKAJA, Rektor Uniwersytetu — prof. dr Włodzimierz BERUTOWICZ przypomniał o pierwotnej wspólnotocie organizacyjnej obu szkół.

Obie uczelnie reprezentują obecnie poważny potencjał naukowo-badawczy. Odczuwają wyraźną potrzebę współdziałania, którego cele i kierunki precyzuje dokument porozumienia. Chodzi tu o wymianę informacji, wspólne działania w wielu wypadkach oraz wzajemne usługi. Chodzi o kontakty i współpracę organizacji społeczno-politycznych, studentów i kół naukowych, o wzajemne wykorzystanie doświadczeń organizacyjnych. Podpisano więc umowę precyzującą formy współpracy.



## W NUMERZE:

|                                     |    |
|-------------------------------------|----|
| WSPÓŁPRACA W IMIĘ ROZWOJU . . . . . | 2  |
| WYKŁAD A MYŚLENIE . . . . .         | 4  |
| CZY JUŻ WIESZ? . . . . .            | 5  |
| Z PRASY . . . . .                   | 6  |
| WACS? . . . . .                     | 9  |
| ROK OCHRONY STUDENTA . . . . .      | 10 |
| NASI NAJLEPSI . . . . .             | 11 |
| JUŻ STAROŻYTNI . . . . .            | 12 |
| LEKTURY NIEOBOWIĄZKOWE . . . . .    | 13 |
| MASKI O STU TWARZACH . . . . .      | 15 |
| STUDENCKI KLAPS . . . . .           | 16 |
| UDANY EKSPERYMENT . . . . .         | 17 |
| TWNM . . . . .                      | 18 |
| ZSP-owskie REMANENTY . . . . .      | 18 |
| SIGMA INFORMACJI . . . . .          | 20 |
| GIEŁDA (opowiadanie) . . . . .      | 22 |



# POROZUMIENIE

POMIEDZY KOLEGIUM REKTORSKIM UNIWERSYTETU IM. BOLESŁAWA BIERUTA WE WROCŁAWIU A KOLEGIUM REKTORSKIM POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ. ZAWARTE W DNIU 17 KWIETNIA 1971 ROKU.

KOLEGIUM REKTORSKIE UNIWERSYTETU IM. BOLESŁAWA BIERUTA WE WROCŁAWIU I KOLEGIUM REKTORSKIE POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

- MAJĄC NA UWADZE FAKT JEDNOCZESNEGO POWSTANIA OBU UCZELNI PRZEJEDZ LATY,
- UWZGLĘDNIAJĄC ROLĘ OBU UCZELNI W KSZTAŁTOWANIU WROCŁAWSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO WYŻSZYCH,
- PRAGNĄC ZACIĄGNĄĆ WZAJEMNE STOSUNKI ŁĄCZĄCE OBE UCZELNIE I STWORZYĆ TRWAŁE PODSTAWY DLA WYMIANY DOŚWIADCZEN I OSIĄGNIĘĆ NAUKOWYCH, DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYCH I ORGANIZACYJNYCH

UZNAJĄ ZA POZYTYWNE I CENIĄC

1. PRZEDYSKUTOWAĆ TEMATYKĘ NAUKOWĄ, PIĘTY REALIZOWANIU KTOREJ OBE UCZELNIE MOGIŁBY ŚWIADCZYĆ OBIEM WZAJEMNE USŁUGI

2. PRZEDYSKUTOWAĆ FORMY I METODY KSZTAŁCENIA PRACOWNIKÓW NAUKOWO-DYDAKTYCZNYCH ORAZ ROZWAŻYĆ MOŻLIWOŚCI WZAJEMNEJ POMOCY I WSPÓŁPRACY W TYM ZAKRESIE

3. WYMIENIĆ DOŚWIADCZENIA W DZIEDZINIE ORGANIZOWANIA I REALIZACJI PROCESU NAUCZANIA I WYCHOWANIA ORAZ W DZIEDZINIE FORM EGZAMINOWANIA

4. POPIERAĆ WZAJEMNE KONTAKTY I WZAJEMNĄ WSPÓŁPRACĘ POMIEDZY ORGANIZACJAMI SPOŁECZNO-POLITYCZNYMI DZIAŁAJĄCYMI PRZY OBU UCZELNIACH

5. POPIERAĆ ROZWIJANIE KONTAKTÓW STUDENTÓW OBU UCZELNI W RAMACH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH I Kół NAUKOWYCH

6. WYMIENIAC INFORMACJE O AKTUALNYM STANIE ORGANIZACYJNYM, O NOWYCH FORMACH DZIAŁANIA ADMINISTRACJI I WSZYSTKICH PRZEDSIĘWZIĘCIACH ZMIERZAJĄCYCH DO ULEPSZANIA FUNKCJONOWANIA JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH UCZELI

7. OKREŚLAĆ W ODDZIELNIE ZAWARTYCH UMOWACH OKRESOWO ZADANIA OBU UCZELNI ZMIERZAJĄCE DO REALIZACJI POSTANOWIEN NINIEJSZEGO POROZUMIENIA

ZA KOLEGIUM REKTORSKIE  
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

PROF. DR INŻ. TADEUSZ JORDANSKI

1. SEKRETARZ KU PZPR  
DOC. DR INŻ. BOGUSŁAW KEDZIA

PRZEWODNICZĄCY RZ ZNP  
DR INŻ. EUGENIUSZ WRÓCZAK

ZA KOLEGIUM REKTORSKIE  
UNIWERSYTETU IM. BOLESŁAWA  
BIERUTA WE WROCŁAWIU

PROF. DR WŁODZIMIERZ BERETOWICZ

1. SEKRETARZ KU PZPR  
DOC. DR CZESŁAW BUCZEK

PRZEWODNICZĄCY RZ ZNP  
DOC. DR LESIAW RADURA

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA  
ARCHIWUM UCZELNI

Sygn. 9015-8 (29)

A 130

Miejsce złożenia .....

# UMOWA

pomiedzy Kolegium Rektorskim Politechniki Wrocławskiej a Kolegium Rektorskim Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, zawarta w dniu 17 kwietnia 1971r. na okres do 30 września 1972r.

W celu realizacji postanowień zawartych w dniu 17 kwietnia 1971 roku Kolegium Rektorskie obu Uczelni postanawiają o następującej:

Obe Uczelnie, realizując się do zorganizowania w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych i społecznych, wydatnych osiągnięć na temat których ma być objawionych, przewidzianych w Kartach Uczelni oraz w przedmiotach, rozprawach, referatach, kursach itp.

Obe Uczelnie, realizując się do zorganizowania w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych i społecznych, wydatnych osiągnięć na temat których ma być objawionych, przewidzianych w Kartach Uczelni oraz w przedmiotach, rozprawach, referatach, kursach itp.

Obe Uczelnie, realizując się do zorganizowania w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych i społecznych, wydatnych osiągnięć na temat których ma być objawionych, przewidzianych w Kartach Uczelni oraz w przedmiotach, rozprawach, referatach, kursach itp.

Obe Uczelnie, realizując się do zorganizowania w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych i społecznych, wydatnych osiągnięć na temat których ma być objawionych, przewidzianych w Kartach Uczelni oraz w przedmiotach, rozprawach, referatach, kursach itp.

Uniwersytet Wrocławski rozważa możliwość zapewnienia Politechnice Wrocławskiej dopływu kadry naukowo-dydaktycznej głównie z zakresu nauk społecznych i lekarskich, języków obcych spośród swych absolwentów, a pro-

pozycje określające charakter i zakres tego zapotrzebowania, Politechnika Wrocławska przedstawi Uniwersytetowi Wrocławskiemu w terminie do dnia 30 maja 1971 r. Ponadto Uniwersytet Wrocławski umożliwi doskonalenie zawodowo czynnej kadry tych pracowników na organizowanych seminariach, kursach, studiach podyplomowych itp.

Obe Uczelnie wymienia informacje na temat posiadającej w ich dyspozycji unikalnej aparatury celem umożliwienia wzajemnego jej wykorzystania do badań naukowych. W wypadku zaistnienia takiej możliwości opracowane zostaną zasady realizacji tego punktu umowy.

Organizacje partyjne i związkowe obu Uczelni przedyskutują i ustalą zasady i zakres wzajemnej współpracy.

W celu kontroli realizacji postanowień zawartej umowy i wyników doświadczeń i osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych oraz omówienia spraw związanych z dalszą współpracą Kolegium Rektorskie obu Uczelni odbywać będą co najmniej jedno spotkanie w roku.

ZA KOLEGIUM REKTORSKIE  
UNIWERSYTETU IM. BOLESŁAWA  
BIERUTA WE WROCŁAWIU

PROF. DR INŻ. TADEUSZ JORDANSKI

1. SEKRETARZ KU PZPR  
DOC. DR INŻ. BOGUSŁAW KEDZIA

PRZEWODNICZĄCY RZ ZNP  
DR INŻ. EUGENIUSZ WRÓCZAK

ZA KOLEGIUM REKTORSKIE  
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

PROF. DR WŁODZIMIERZ BERETOWICZ

1. SEKRETARZ KU PZPR  
DOC. DR CZESŁAW BUCZEK

PRZEWODNICZĄCY RZ ZNP  
DOC. DR LESIAW RADURA

90/S-P (29)

A.130

zbiórka

# WYKŁAD A MYŚLENIE

**R**edakcja SIGMY zwróciła się do doc. Józefa Koźuchowskiego — doświadczonego dydaktyka — z prośbą o podzielenie się spostrzeżeniami z przeprowadzonych przez niego hospitacji zajęć dydaktycznych.

— Zarówno ostatnio jak i przed kilkoma laty byłem jednym z hospitujących zajęcia i muszę stwierdzić, że zajęcia dydaktyczne a w szczególności wykłady pod względem formy mają wybitnie charakter indywidualny. Wynika to z tego, iż w większości wypadków, my, wykładowcy, nie posiadamy formalnego przygotowania dydaktycznego w przeciwieństwie do nauczycieli zawodowych. Stosowane przez nas formy mają w dużym stopniu swoje źródła w naszych doświadczeniach z czasów studenckich; do wzorów z tamtego okresu dodajemy czasem bardziej lub mniej doskonałe swoje własne doświadczenie, które jest bardzo różne i zależy w dużej mierze od praktyki i kultury wykładowcy.

— *Niewątpliwie jest to jedna ze słabszych stron zajęć, ale czy wszystkie wykłady powinny być prowadzone według ściśle ustalonego schematu?*

— Chyba nie, bo i poszczególne dyscypliny wymagają indywidualnego podejścia, niemniej cechą wspólną musi być pewien szkielet wynikający z konieczności zsynchronizowania materiału, jego logicznego ułożenia, konfrontacji z pokrewnymi dziedzinami oraz dostosowania do poziomu słuchaczy (inne wykłady dla I, inne dla V roku studiów). Czy indywidualny charakter prowadzonych zajęć jest dobry... Aczkolwiek indywidualność form wykładów na wyższej uczelni jest rzeczą nieuniknioną, to jednak moje doświadczenia i zaskazywane opinie studentów zmuszają do stwierdzenia o istnieniu ogromnej różnorodności wykładów pod względem ich wartości dydaktycznych.

— *Jak zdaniem Pana należałoby prowadzić wykład: czy zwracając większą uwagę na jakość i zrozumienie podawanego materiału, czy też starając się przekazać jak najwięcej wiadomości zgodnie z przewidywaniem programu, który chyba nie zawsze jest możliwy do zrealizowania ze względu na brak czasu?*

— W naukach technicznych muszą być te dwie rzeczy bardzo zrównoważone. Nie można w tych dyscyplinach zrezygnować z materiału niezbędnego do opanowania danej dziedziny. Konieczne jest jednak takie przedstawianie materiału, by pobudzało ono z jednej strony do myślenia i samodzielnego studiowania, a równocześnie w wystarczającym stopniu podawało technologię jego praktycznego zastosowania. Wprowadzanie wzorów technicznych na wykładach uważam za konieczne i nieuniknione, jednakże obarczanie umysłów studentów zbyt dużym balastem pamięciowym zmniejsza możliwość dostatecznego rozumienia i interpretacji wyprowadzanych formuł. Student musi rozumieć wzór, znać jego interpretację

fizykalną, nie zawsze natomiast powinien go pamiętać.

— *A jak wygląda poruszony przez Pana problem w świetle poczynionych obserwacji?*

— Zauważyłem częste — niestety — wypadki wykładów, na których niemal całe 45 min. poświęcano wypisywaniu przez wykładowcę na tablicy wzorów z notatek lub skryptu. Można by prawie zagwarantować, że po dziesięciu minutach takich zajęć umysł słuchacza jest wystarczająco zmęczony, by przestać chłonać treść podawanych zależności.

Byłem również świadkiem wykładu o bardzo trudnej treści teoretycznej,

gdzie, po 5 minutach wprowadzania danych formuł, wykładowca poświęcał co najmniej 10 min. na ich logiczne omówienie. To z kolei umożliwiało w pełni studentom przyswojenie we właściwy sposób wykładanego materiału.

— *Na podstawie poczynionych spostrzeżeń, odnośnie prowadzenia zajęć, które zdaniem Pana przynoszą większe korzyści: wykłady wygłaszane, czy też prowadzone ściśle według notatek lub skryptu?*

— Moim zdaniem z notatek może korzystać wykładowca jedynie wówczas, gdy sam w pewnym momencie utknie myślowo na jakimś szczególe, co oczywiście nie może być poczytane za mankament wykładu. Wykład prowadzony z kurzowym trzymaniem się określonego tematu w oparciu o notatki lub skrypt po pewnym czasie staje się nużący i mało przyswajalny. Za bardzo dobre uważam wprowadzenie w toku wykładu pewnych dygresji o charakterze nawet anegdotycznym, dających możliwość zarówno pewnego wypoczynku dla umysłu słuchacza, jak i pozwalających na utrwalenie pamięciowe treści wykładu. Wykład powinien być prowadzony przy pobudzonym przez

Fot. A. Milli





wykładowcę współudziale słuchaczy, kontrolowanym przez niego obserwacją reakcji audytorium.

— Czy sądzi pan, że po każdym wykładzie lub wyłożeniu pewnej partii materiału wykładowca powinien zrobić resume?

— Uważam, że tak. Sam zresztą zawsze to stosuję w formie skróconego powtórzenia danego działu, ale z pełnym udziałem studentów — poprzez ich indagację, nie mającą jednak charakteru przepytывania a jednak dopingującą w pewnym stopniu do sukcesywnego opanowania materiału.

— Czy o jakości prowadzonego wykładu nie świadczyłaby niekontrolowana obecność studentów, szczególnie na latach starszych?

— Na pewno tak, aczkolwiek kontrolę obecności uważam za w pełni celową. Jest ona bowiem bodźcem formalnym do uczęszczania na wykłady studentów mniej obowiązkowych a ta powoduje u wielu sukcesywne włączenie się do aktywnego współuczestnictwa w procesie dydaktycznym. Z punktu widzenia wykładowcy kontrolowana obecność studentów nie daje świadomości o jakości prowadzonego wykładu.

— Co wobec tego stanowi, zdaniem Pana, kryterium oceny prowadzonych zajęć?

— Ocena wykładu stanowi, w pewnym stopniu, już w czasie jego trwania reakcja audytorium, która jest jak gdyby miernikiem przyswajalności wykładu. Opierając się tylko na tej podstawie, nie może jednak wykładowca poznać drobnych nieraz, niezauważalnych przez niego mankamentów jego pracy dydaktycznej (może to dotyczyć sposobu mówienia, tempa prowadzo-

nego wykładu itp.). Zasadniczym źródłem poznania tychże mankamentów, dającym możliwości ich wyeliminowania na przyszłość musi być, moim zdaniem, anonimowa ankietyzacja studentów. Ankietyzacja ta powinna dotyczyć zarówno formy zajęć dydaktycznych jak i szeregu innych czynników wpływających na ich efektywność; np. ewentualne pokrywanie się programu z innymi dyscyplinami, rozbieżność stosowanej symboliki, warunków czyśto technicznych, w jakich odbywają się zajęcia, formy i charakteru konsultacji, pracochłonności ćwiczeń itp. Cieszę się, że obecnie ankietyzacja zajęć jest zalecana przez władze Uczelni, niemniej uważam, że pełniejsze wyniki uzyskałoby się z ankietyzacji przeprowadzonej nie indywidualnie przez każdego z wykładowców, lecz np. przez cały instytut lub cały wydział — łącznie z organizacją młodzieżową. Analiza taka, przeprowadzona przez odpowiedni zespół fachowców, stanowiłaby bardzo wartościowy materiał w formie uogólnionej dla wyeliminowania szeregu mankamentów w pracy dydaktycznej, skorygowania ewentualnie pokrywających się programów szczegółowych, właściwej oceny procesu dydaktycznego.

— A co, zdaniem Pana, stanowi podstawę oceny pracy dydaktycznej? Przecież chyba nie wysokość obciążenia dydaktycznego, nie ilość prowadzonych studentów; właściwe bowiem przygotowanie zajęć a w szczególności wykładów wymaga ilości czasu niezależnej od ilości studentów a ponadto właściwego rozłożenia tychże w planie zajęć tygodniowym?

— Cieszę się bardzo z postawionego

pytania, gdyż poruszone zagadnienie wydaje się bardzo ważne. Efekt każdej pracy zależy w poważnym stopniu od emocjonalnego zaangażowania się jej wykonawcy a to — z uznaniem jej wartości przez innych oraz moralnymi czy materialnymi bodźcami z tym związanymi. Ocena pracy dydaktycznej można częściowo oprzeć na obserwacji inwencji w opracowywaniu pomocy naukowych (skrypty, modele), na sumienności i punktualności prowadzonych zajęć. Pełną jednak ocenę można uzyskać w głównej mierze w oparciu o wypowiedzi słuchaczy, dla których prowadzone są przecież zajęcia. Wypowiedzi takie, jeżeli mają być obiektywne, muszą płynąć z jak najszerszej, zrozumianej ankietyzacji grup i lat studenckich. Uzyskany tą drogą materiał nie może w żadnym wypadku stać się czynnikiem obniżającym w najmniejszym stopniu autorytet pracownika jako dydaktyka i wychowawcy. Brak takiego autorytetu szkodziłby bowiem pracy dydaktycznej i wychowawczej w silniejszym stopniu, niż ewentualne nawet pewne usterki w pracy dydaktycznej. Efektywność procesu dydaktyczno-wychowawczego zależy w dużym stopniu od stworzenia warunków zapewniających zawsze właściwy stosunek studentów zarówno do swoich obowiązków jak i do ludzi, którzy procesem kierują. Podważanie autorytetu pracownika dydaktycznego i koniecznego do niego zaufania ze strony studentów, poprzez jakąkolwiek bądź decyzję, stałoby się nie tylko czynnikiem — demobilizującym pracownika, lecz również — wydatnie obniżyłoby efekty jego pracy.

rozmawiała: STANISŁAWA SZULC

Ze z dniem 15 II 1971 r. weszło w życie zarządzenie dotyczące obowiązków i praw studenta Politechniki Wrocławskiej? („Zarządzenia i Wytyczne” nr 21). Przedstawiony został tutaj całokształt zagadnień związanych z odbywaniem studiów. Niecelowe byłoby dokładnie przedstawianie tu wszystkich zagadnień poruszonych w zarządzeniach, niemniej należy zwrócić uwagę studentów na pewne punkty, których znajomość jest konieczna nie tylko z racji potrzeby ich przestrzegania. Nowością są indywidualne plany studiów. Zdolni studenci, o nienagannej postawie społecznej, powinni zwrócić uwagę na ten projekt. Umożliwia on bowiem rozwijanie w pełni swoich zdolności, pogłębianie wiedzy w określonej specjalności.

Dużo miejsca poświęcono ograniczaniu egzaminu dyplomowego, określając dokładnie zasady powoływania komisji egzaminu dyplomowego, warunki dopuszczenia do egzaminu oraz kryteria oceny. W myśl zarządzenia z egzaminu dyplomowego może być zwolniony student, który uzyskał średnią ocenę ze studiów 3,75 oraz nie zdał więcej niż 4 egzaminy poprawkowe lub 2 komisyjne. Dyplomy w wypadku średniej 4,5 i bardzo dobrej oceny pracy dyplomowej mogą być przyznawane z wyróżnieniem. Oczywiście absolwent w czasie trwania studiów musi wykazać się nienaganną postawą moralną i obywatelską.

Student ma prawo przenieść się na studia do innej szkoły za zgodą rektorów obu szkół. W wypadku nie dopełnienia warunków dla rejestracji na

POŁITECHNIKA WROCŁAWSKA  
ARCHIWUM UCZELNI  
CZY  
Sygn. 9015-8 (29)  
JUŻ A 130  
Miejsce zajęcia  
WIESZ

następny semestr, dziekan może udzielić urlopu, ewentualnie — w ramach określonych przyczyn — skreślić z listy studentów. Student może otrzymać urlop krótkoterminowy na okres 1 semestru i na okres 1 roku. W czasie studiów można uzyskać urlop tylko 2 razy.

Zarządzenia zawierają ponadto obowiązki i prawa przewodniczącego grupy studenckiej. Podkreśla się doniosłość jego rolę, precyzując obowiązki i nadając mu szereg uprawnień.

Student ma zagwarantowane prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej i obowiązkiem jego jest poddawanie się okresowym badaniom profilaktycznym.

Wreszcie sprawa ogromnie dla studentów istotna — pomoc materialna. Umożliwia ona studentom pochodzącym z rodzin o niskiej dochodowości kontynuowanie nauki. Pomoc stypendialną

stanowią: stypendia pieniężne, zasiłki pieniężne i stypendia bezgotówkowe. Ponadto student uprawniony jest do korzystania z pomocy rzeczowej. Stypendia przyznawane są na podstawie zaświadczeń stanu majątkowego rodziców oraz na podstawie opinii odpowiednich czynników. Warunki przyznawania pomocy są ściśle określone. Student ubiegający się o pomoc powinien ponadto wykazać się odpowiednią postawą, zdyscyplinowaniem, dobrymi wynikami w nauce. W przypadku nie spełnienia któregoś z warunków pomoc może być cofnięta, względnie zawieszona.

I wreszcie sprawa ogromnie kontrowersyjna: na forum grupy studenckiej — nagrody i wyróżnienia. Otóż nagrody przyznawane są studentom, którzy biorą udział w w życiu Szkoły, wykazują się nienaganną postawą moralną i obywatelską. Dalszym warunkiem jest konieczność uzyskania wszystkich zaliczeń oraz złożenie egzaminów z średnią oceną co najmniej dobrą. Odrębne przepisy regulują wartość tych nagród. Poza tym studenci mogą otrzymać dyplom wraz z wyróżnieniem książkowym za przykładową postawę obywatelską i aktywny udział w pracy społecznej.

Blіszsze szczegóły dotyczące poszczególnych zagadnień można znaleźć w „Zarządzeniach i Wytycznych” nr 21, określających prawa i obowiązki studenta Politechniki Wrocławskiej. Sądzę, że w interesie każdego studenta jest dokładne zapoznanie się z ich treścią.

ELLA NACOWICZ

## SAMODZIELNOŚĆ UCZELNI

„(P) Samodzielność szkół wyższych jest sprawą dyskutowaną od wielu lat w kręgach specjalistów do spraw oświaty.

Wiadomo że uczelnie nie mogą być autonomicznymi państewkami, rządzącymi się wyłącznie własnymi prawami, bowiem taki stan rzeczy przysporzyłby wielu kłopotów samym uczelniom, nie mówiąc już o ogólnokrajowej polityce oświatowej.

Z drugiej jednak strony, zbyt duże uzależnienie uczelni od decyzji resortu szkolnictwa wyższego ma również sporo minusów, sprowadzających się ogólnie do ograniczania twórczych inicjatyw szerokiej kadr naukowców, odpowiadających za kształcenie wysoko kwalifikowanych fachowców dla naszego kraju.

### MINISTER

Na pewno więc uczelnie powinny być w jakimś stopniu samodzielne, mniej skrepowane w swej pracy ogólnymi zarządzeniami. Potwierdził to niedawno minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. H. JABŁONSKI, mówiąc w wywiadzie udzielonym PAP: „W obecnych warunkach powinniśmy przejść do debat generalnych na temat czy zwiększać i w jakim zakresie usamodzielnienie uczelni do konkretnego rozpatrywania propozycji, jakie muszą wychodzić od kolegów rektor-skich”.

Korespondenci PAP zwrócili się więc w sprawie konkretnych propozycji do rektorów i pracowników kilku uczelni. Oto ich wypowiedzi.

### PROGRAMY I STRUKTURA

Rektor Politechniki Warszawskiej — prof. M. LUBIŃSKI:

— Politechnika nasza jest największą uczelnią techniczną w kraju. Kształci ok. 25 tys. studentów na studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych. W uczelni pracuje ok. 2 tys. pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym ok. 400 profesorów i docentów.

Miarą wartości tej kadry jest fakt, że ponad połowa członków Wydziału Nauk Technicznych PAN — to profesorowie PW i że są tu reprezentowane prawie wszystkie dziedziny techniki.

Uczelnia taka powinna mieć daleko idącą samodzielność w zakresie nauczania, wychowania i prowadzenia prac naukowo-badawczych.

Resort powinien przekazać przede wszystkim uprawnienia przewidziane przez znówelizowaną ustawę o szkolnictwie wyższym z 1969 r. Uczelnia powinna mieć prawo obracania własnych programów nauczania i kształtowania struktury organizacyjnej.

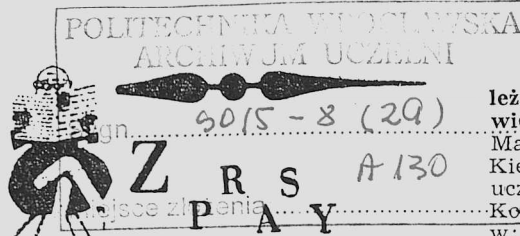
Całokształt przepisów dotyczących planowania, finansowania, sprawozdawczości i kontroli prac naukowo-badawczych powinien ulec zmianie w kierunku maksymalnego uroszczenia i uelastycznienia. Uzyskaliśmy już prawo samodzielnego opracowania programów nauczania dla wszystkich wydziałów i wszystkich lat studiów.

### ORIENTACJA REKTORÓW

Kierownik Katedry Technologii Okrętów Politechniki Gdańskiej — prof. J. DOERFFER:

— Trudno jednoznacznie określić optymalny zakres samodzielności wyższych szkół. Zarówno zbyt duża centralizacja decyzji w ręku ministerstwa, jak i zmniejszenie jego kompetencji na rzecz uczelni prowadzi do negatywnych skutków.

Takie skutki wywołała w ostatnich latach pozbawienie szkół wyższych prawa wyboru rektorów i dziekanów. Kierownikom mianowanym znacznie



trudniej jest pracować w zespole tak silnych indywidualności, jakim jest środowisko naukowe.

Zmiana struktury uczelni, skądinąd potrzebna i pożyteczna, tam, gdzie przeprowadzana była pod naciskiem z góry zbyt pośpiesznie i bez uwzględnienia swego rodzaju doboru naturalnego, również wywołała niepotrzebne perturbacje.

Za daleko posunięty centralizm widoczny jest także w planowaniu badań naukowych. Ścisły plan zbyt mocno angażuje potencjał badawczy uczelni, nie pozostawiając rezerwy na samodzielne podejmowanie tematów.

### SAMORZĄDNOŚĆ NIE ISTNIEJE

Prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — prof. B. MISKIEWICZ:

— Praktycznie rzecz biorąc — w dziedzinie dydaktyki, czyli w sprawie programów i planów nauczania, wyboru kierunków i specjalizacji studiów — samorządność naszej uczelni nie istnieje.

Na podstawie rozpoznania potrzeb środowiska możemy jedynie postulować w resorcie uruchomienie nowych kierunków studiów. Zbierane przez nas postulaty i opinie w dziedzinie kierunków rozwoju nauki, programów, ich treści — kierujemy do ministerstwa... i na tym kończy się praktycznie nasza „samorządność”.

### JUZ SAMODZIELNI

Rektor Politechniki Śląskiej — prof. J. SZUBA:

— Niezależnie od tego, że z Departamentu Studiów Technicznych ministerstwa otrzymaliśmy wytyczne dotyczące systemu kształcenia, mówiące o proporcjach pewnych grup przedmiotów, uczelnia ma praktycznie dużą swobodę w ustawianiu programów nauczania.

Rzecz jasna, że przedmioty wstępne lat pierwszych będą podobne, jeżeli nie wspólne dla wielu uczelni technicznych. Natomiast w dalszych studiach głos ma przede wszystkim środowisko i w tym przypadku nie jesteśmy specjalnie ograniczeni przez resort. Samodzielnie nie możemy decydować właściwie tylko w przypadku funduszu płac, poważniejszych inwestycji czy nominacji profesorów.

### ZNIKOMA SAMODZIELNOŚĆ

Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. M. SERWIŃSKI:

— Możliwość podejmowania samodzielnych decyzji przez uczelnie w sprawach planów i programów nauczania jest dotychczas znikoma. Decydują o nich opracowania kierunkowych zespołów programowych, powoływanych przez sekcję techniczną Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i wytyczne zatwierdzone przez ministerstwo.

Rady wydziałowe politechnik przekazują swoje opinie odnośnie planów nauczania ministerstwu, ale często wnioski takie, pochodzące z różnych szkół były rozbieżne i dlatego zespoły programowe nie mogły ich w pełni uwzględnić.

Zatwierdzony przez ministerstwo plan i program studiów musi być ściśle i bez zmiany realizowany we wszystkich politechnikach, w których istnieją jednoimienne wydziały. O samodzielności w tym zakresie i nieza-

leżności od resortu trudno więc mówić (PAP)”

Mała ankieta PAP

Kierunki usamodzielnia wyższych uczelni

Konkretne uwagi: propozycje rektorów, w: Życie Warszawy, 9 kwietnia 1971 r.

### KAŻDEMU WŁASNA RZEPKA — SPECJALIZACJA POLITECHNIK

„(A) Zwiększanie liczby uczelni i otwieranie nowych wydziałów studiów zawiera w sobie niebezpieczeństwo obniżenia poziomu szkolnictwa wyższego. Często bowiem nowa uczelnia nie ma wystarczającej kadry naukowo-dydaktycznej, sprzętu, aparatury, nie mówiąc już o doświadczeniach. Niebezpieczeństwem temu może przeciwdziałać m. in. specjalizacja szkół, w wyniku której każda uczelnia mogłaby wypracować sobie tylko właściwą „wizytówkę”.

Proces różnicowania się szkół wymagałby jednak rozwiązania wielu spraw i przede wszystkim czasu. Trzeba byłoby czołowych pracowników naukowo-dydaktycznych w konkretnej dziedzinie nauki koncentrować w jednej uczelni, specjalizującej się właśnie w tej dziedzinie. Trzeba byłoby też tak wybierać specjalizację, aby były one zgodne z charakterem gospodarki regionu, w którym zlokalizowana jest dana uczelnia. Nie jest więc to sprawa prosta. Specjalizacja przyniosłaby jednak niewątpliwie wiele korzyści — uczelnie stałyby się faktycznymi ośrodkami naukowymi dla swoich regionów, kształciłyby wysoko kwalifikowaną kadrę zgodnie z potrzebami swego regionu, nastąpiłoby znaczne zacieśnienie rzeczywistej i skutecznej współpracy szkół wyższych z gospodarką.

W Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dyskutuje się od niedawna nad specjalizacją uczelni technicznych. Korespondenci PAP zwrócili się do rektorów i profesorów kilku politechnik, którzy przedstawili swoje opinie:

### SŁUSZNA

Kierownik katedry technologii okrętów Politechniki Gdańskiej — prof. J. DOERFFER — idea profilowania, czy też zwięzania specjalizacji wyższych szkół, zwłaszcza technicznych, jest słuszną. Badania naukowe, których właściwy poziom i efektywność jest możliwa do osiągnięcia jedynie w dużych ośrodkach — nie tylko służą potrzebom gospodarki, ale stanowią czynnik nie do zastąpienia w rozwoju kadry naukowej, także w aspekcie jej zadań dydaktycznych. W każdej dziedzinie powinny powstać ośrodki silne. W okrętownictwie np. potrzebny jest jeden taki ośrodek. W elektronice — widziałymy dwa: różne kierunki mechaniczne miałyby, powiedzmy, 4—5 silnych ośrodków. Mówiąc o Politechnice Gdańskiej, sądzę, że tu powinno się koncentrować okrętownictwo. Ale nie tylko to. Myśle o kompletniejszej specjalizacji morskiej także na innych wydziałach. Taka specjalizacja istnieje. Trzeba by ją jednak rozszerzyć i pogłębić.

### TAK I NIE

Rektor Politechniki Warszawskiej — prof. M. LUBIŃSKI — Politechnika Warszawska w zakresie kierunków unikalnych oraz wyższych form studiów — doktoranckich i podyplomowych — jest uczelnią o charakterze krajowym. Mimo to zamierzamy preferować te kierunki studiów, które wiążą się z przemysłem warszawskim. W związku z rozwijaniem w Warszawie centrum naukowo-badawczym półprzewodników i mikroelektroniki, uczelnia nasza za-



mierza preferować takie kierunki, jak elektronika i mechanika precyzyjna. Przewidywany dynamiczny rozwój przemysłu motoryzacyjnego i budownictwa mieszkaniowego w stolicy wymaga przygotowania przez naszą uczelnię fachowców w zakresie specjalności, które warunkują ten rozwój, a więc takich jak: samochody i ciągniki, maszyny robocze ciężkie i budownictwo. Rozwój ciepłownictwa i energetyki wymaga intensywnego rozwoju dyscyplin związanych z energią cieplną.

#### OSTROŻNIE — GODNA UWAGI

Rektor Politechniki Poznańskiej — prof. W. JANKOWSKI — idea specjalizowania wyższych szkół technicznych jest godna uwagi, ale do tej sprawy należy podchodzić z pewną ostrożnością. Jeśli w odniesieniu do niektórych uczelni, np. Politechnika Łódzka — włókiennictwo, Politechnika — Gdańska — okrętownictwo — sprawa profilowania kierunków kształcenia wydaje się rzeczą dość oczywistą, to w odniesieniu np. do naszej uczelni zagadnienie to nie jest takie proste. Politechnika Poznańska ma dobre doświadczenia w zakresie stale rozwijanej współpracy z gospodarką Wielkopolski. Zgodnie z zapotrzebowaniem tego regionu akcentujemy w rozwoju takie kierunki, jak np. silniki spalino- we (współpraca z zakładami „Cegiel- skiego”, WSK — Kalisz, ZNTK Po- znań), wieloczynnościowe obrabiarki (m. in. zakłady w Poznaniu, Ostrze- szowie, Kole, Pleszewie, Jarocinie), automatyka, elektronika, maszyny rol- nicze i budowlane, odlewnictwo, che- mia i energetyka. Współpracujemy z 40 zakładami z terenu woj. poznań- skiego. Potrzeby regionu wielkopol- skiego są tak duże, że nie widzimy możliwości rezygnacji z jakiegos z 5 istniejących wydziałów politechniki — kosztem wyjątkowego preferowania innych.

#### JUŻ JESTESMY

Rektor Politechniki Śląskiej — prof. J. SZUBA — specjalizacja doty- czy uczelni starych, powstałych co najmniej 50 lat temu. W naszej mło- dej uczelni dostosowaliśmy się od razu do potrzeb środowiska, bo inaczej w ogóle byśmy nie powstałi. Teraz mu- simy tylko zważać na to, by jej roz- wój odpowiadał przyszłym potrzebom

#### NIEPOWETOWANE MARNOTRAWSTWO

Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. M. SERWIŃSKI — wszystkie specjalności — naszej uczelni — jest ich przeszło 40 — to wynik wielolet- niego wysiłku kadry naukowej. Likwi- dacja ich i zmiana profilu politechniki oznaczałaby niepowetowane marno- trawstwo wypracowanych przez uczel- nię wartości. Profilowanie uczelni mo- że następować, i powinno się ku temu zdecydowanie zmierzać, przez opraco- wywanie na uczelni własnych planów i programów nauczania, najlepiej do- stosowanych do konkretnych potrzeb przemysłu w danym ośrodku politech- nicznym. Konkretny plan byłby na danym wydziale i w określonej po- litechnice wypadkową działania re- prezentantów kadry nauczającej — konkretnych profesorów i docentów. Nie byłby to fakt negatywny, lecz właśnie wyraz specjalizowania się uczelni. (PAP)”

Zacieśnienie współpracy szkół wyższych z gospodarką

Specjalizacja uczelni technicznych  
Opinie rektorów: profesorów kilku po- litechnik, w: Życie Warszawy, z dnia 14 kwietnia 1971 r.

# W KRAINIE SZKŁA

W recenzji z powyższej ekspozycji w Muzeum Narodowym Antoni Dzeduszycki pisał m. in. „Naj- lepszych, najcenniejszych osią- gnięć twórczych Kiriazopoulasa należy dopatrywać się w doskonałości kształ- tów prostych naczyń — wazonów, pater i mis — oraz znakomitości barw”.

I rzeczywiście. To co zaprezentował na swojej indywidualnej wystawie wrocławski artysta — z pochodzenia Grek — absolwent naszej PWSSP, mo- że oczarować wyrafinowaną prostotą

form i wysmakowaną barwą — naj- wytrawniejszych nawet znawców. Do- stojna elegancja i klarowność — zwa- szcza niektórych szkieł — ma zapewne swoje źródła w antycznej sztuce greckiej. Że ona właśnie inspirowała nie- które projekty Tasiosa Kiriazopoulasa, świadczą choćby imiona jego koloro- wych, szlanek cacek. Do najciekaw- szych prac należą niewątpliwie zesta- wy: „Tonos”, „Barwa”, „Attyke”, „Fi- gure” i „Rom”.

JJO

POLITECHNIKA POZNAŃSKA  
KRAJOWA UCZELNIA

Sygn. 9015-8(29)  
A 130

Miejsce złożenia .....

Fot. J. Olek



JANUSZ STYCZEŃ

Sygn.....90.15-8 (29).....

Miejsce złożenia.....A 130.....

# Wiersze

## Gra w klasy

cień budzi się wstaje  
mruga swoją prawą ręką  
i na chwilę robi mu się słońce w głowie  
— pauza pauza — czyjeś usta krzyczą  
cień wycieniowany do ostatniego braku  
przeżywa pospiesznie swoją jawę  
śpieszy się jakby chciał dodać  
wszystko co możliwe wszystkiemu  
światłu  
— ach to tak — czyjeś usta krzyczą  
jawa nie jest specjalnie interesująca  
— więc to jest spóźnienie — dziwi się  
słońce w głowie cienia  
i wychodzi z szybkością jedynie sobie  
równą  
poza pauzę i poza to wszystko  
co można jeszcze od niej odjąć  
— połóż się na równinie — mówią  
czyjeś usta  
i cień posłusznie wykonuje polecenie  
a jawa zamieniona w muzykę  
zakrywa się zupełnie gdzieś indziej  
ponad cieniem ponad słońcem ponad  
ustami

## Podwójna egzystencja

twoja ręka była walizką  
niosłeś ją przekraczając wciąż  
tę samą porwaną kratę deszczu

wyjąłeś z niej koszulę non-iron  
włożyłeś ją na siebie  
byś świecił na dworcu  
na którym chciałeś wypić podróż  
z kielicha powietrza  
powiedziałeś sobie:

— ta koszula non-iron to jestem ja  
do jej światła garnęły się cmy  
płonęły dotykając ją  
kręgowi jej światła zawierzyłeś  
język podróżnych wydał ci się łatwy  
i zrozumiały  
wiadomości dobrego i złego  
czytałeś z rozkładu jazdy  
— nawet kiedy dworzec będzie nie-  
czynny  
ona mnie określi — powiedziałaś nieco  
patetycznie  
do innych podróżnych  
jej światło stało się w końcu  
twoim światłem wewnętrznym  
i walizka którą była twoja ręka —  
zwiądała

skruszona wysypała się na tory  
właśnie wtedy kiedy nadjechał pociąg

powiedziałeś z żalosnym wyrzutem  
do koszuli non-iron będącej już  
na stopniach pociągu  
i nie odwracając się na twój głos:  
— wszystko ze mnie ściągnęłaś

## Spóźnienie w liryzmie

spóźniasz się do hotelu  
na spotkanie z kobietą  
która śniła pewien twój wiersz  
(w sposób zresztą wysoce dowolny)  
i która do ciebie powiedziała:  
— ja jestem twoją strukturą lirycz-  
ną —  
wyznasz jej: — to wina zegarka  
który wystawia mi rachunki do zapła-  
cenia

a ja nie mam żadnego liczydła  
i te rachunki szumią mi we włosach —  
spóźniony wchodzisz na schody hotelu  
niosąc w ręce szklankę herbaty  
powiedz kobiecie: — to jest właśnie  
moja walizka  
znalazłem ją na swoim wewnętrznym  
stępie

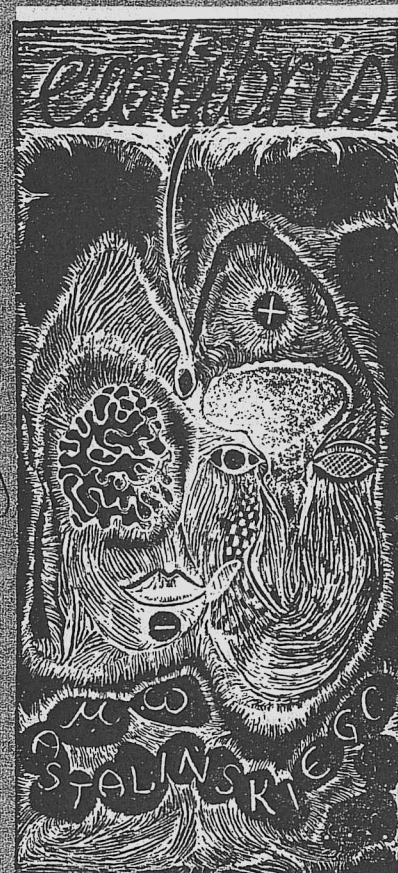
(prawdę mówiąc tym rezerwowym)  
napijemy się z niej i nastanie na  
zawsze dla nas  
czas miłości —  
(wiesz dobrze że kobieta odpowie:  
— już z niej piłam ale sama)  
ale nie powiesz jej tego i tylu innych  
rzeczy

bo jeszcze nim przekroczyłeś drzwi  
repcji

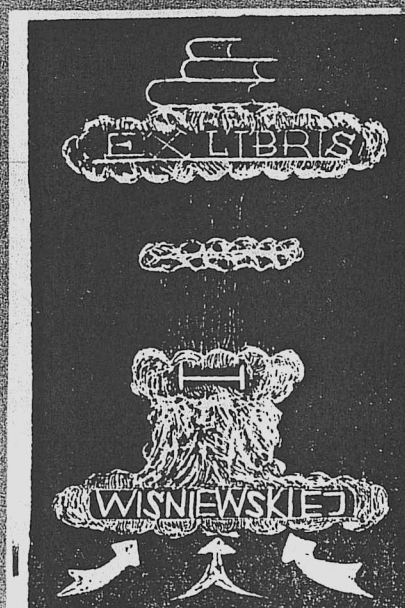
z prawego oka uniósł ci się obłok mu-  
zyki

i stojąc teraz przed kobietą mówisz:  
— ach to w tej części głowy mieści  
się moja poezja

a ja cały czas dotąd myślałem że  
w lewej



ex libris  
józefa  
liebersbacha



Pomimo rozlicznych zajęć nauko-  
wo-badawczych i dydaktycznych  
potrafi znaleźć czas dla umiowa-  
nej poezji, rysunki, grafiki czy  
fotomontaży, którymi to dziedzinami  
twórczości z dużym powodzeniem zaj-  
muje się od wielu lat.

Józef Liebersbach — asystent Za-  
kładu Meteorologii Uniwersytetu Wro-  
cławskiego — wykonuje również, na  
ogół w technice linorytowej, ex librisy.



# WASC?

Miejsce złożenia

ARCHIWUM UCZELNI

9015-8(29)

A 130

**W**ielodostępny abonencki system cyfrowy (WASC) — jeden z największych wewnętrznych programów Politechniki Wrocławskiej na przestrzeni najbliższych kilku lat — zostanie udostępniony pracownikom naszej Uczelni jako pierwszy w krajach socjalistycznych zrealizowany w oparciu o standardowe elementy produkowane w Polsce. O założeniach i aktualnym stanie realizacji WASC rozmawiamy z dyrektorem programu systemu sterowania i zarządzania — drem inż. Mieczysławem BAZE-WICZEM:

— Kiedy rozpoczęto prace nad realizacją systemu obliczeniowego i jakie założenia stanowiły punkt wyjściowy?

— Pierwsza koncepcja wielodostępnego abonenckiego systemu cyfrowego zrodziła się w Instytucie Cybernetyki Technicznej w 1969 r. W jej opracowaniu uczestniczyli — pod nadzorem prof. Zygmunta Szparkowskiego — pracownicy ICT kierowani przez dra inż. Wojciecha Zamojskiego, innych instytutów naszej Uczelni oraz ELWRO. W 1970 roku opracowanie, łącznie z opiniami specjalistów z zewnątrz, przedłożono do dyskusji. W efekcie prac wstępnych określono bardzo szerokie i daleko w przyszłość wybiegające zadania realizacji systemu. Jako założenie generalne przyjęto realizację WASC na standardowych elementach produkowanych w kraju a w związku z tym — określoną etapowość, uwzględniającą realne możliwości rozwoju środków technicznych (obliczeniowych) w Polsce.

Omawiana koncepcja ujmowała tylko jedną funkcję WASC: środek do obliczeń inżyniersko-technicznych.

— Czy nie stanowiło to zbyt wielkiego ograniczenia możliwości usługowych WASC?

— Obecnie postanowiono rozszerzyć zakres działania systemu o bardzo różnorodne funkcje związane z działalnością Szkoły; będzie to: rejestracja i interpretacja wyników badań laboratoryjnych; automatyzacja procesów projektowania i konstruowania; programowana dydaktyka, obejmująca ćwiczenia i egzaminowanie (wykorzystanie maszyn do nauczania studentów w oparciu o specjalne podręczniki); interpretacja informacji naukowo-techniczno-ekonomicznej z zakresu wyszukiwania informacji o zbiorach bibliotecznych i zawartościach artykułów, obejmująca drukowanie aktualnych informacji w oparciu o pewne klucze informacyjne (deskryptory) oraz informacje o aparaturze naukowej Politechniki; zarządzanie Szkołą — planowanie zajęć, ewidencjonowanie studentów, statystyka studentów, rozliczenia budżetowe, prognozowanie, planowanie i rozliczanie działalności naukowo-badawczej, prognozowanie kierunków kształcenia i specjalizacji Szkoły.

Pierwsze przymiarki pozwoliły określić, że realizacja całego programu będzie wymagała na przestrzeni 5—6 lat nakładu ponad 200 mln zł.

— W jaki sposób rozwiązano od strony czysto technicznej realizację WASC?

— Szeroki zasięg przedsięwzięcia — różne dziedziny i ogromny nakład pra-

cy — spowodował konieczność stworzenia odpowiednich form organizacyjnych, polegających na właściwym programowaniu oraz koordynacji prac badawczo-projektowych. Przyjmując, że WASC zostanie zrealizowany siłami Szkoły, powołano sztab programowo-projektowy, spełniający funkcję zespołu koordynacyjnego. Aktualnie zespół ten składa się z 6 osób — specjalistów z różnych dziedzin, posiadających wieloletnią praktykę przemysłową. I tak mgr Julian Dembowy jest specjalistą w zakresie oprogramowania maszyn cyfrowych i systemów informatycznych; mgr Edward Achtelik — w zakresie projektowania informatycznych systemów użytkowych; dr inż. Kazimierz Orlicz — w zakresie urządzeń systemowych i zastosowań maszyn do automatycznego projektowania oraz dr inż. Jan Potrz — w zakresie techniki systemów.

Realizację systemu cyfrowego warunkują:

— środki techniczne — poziom ich nowoczesności, dostępność, niezbędny import;

— przygotowanie użytkownika do korzystania z systemu obliczeniowego.

Jeżeli chodzi o warunek pierwszy, to możliwości w tym zakresie są ograniczone; w przypadkach, w których krajowe środki techniczne są przestarzałe albo niedostępne, konieczny jest import.

Właściwe wykorzystanie systemu wymaga nauczania i odpowiedniego przygotowania użytkowników; najlepszym po temu sposobem jest włączenie przyszłych abonentów do uczestniczenia w tworzeniu systemu. Dlatego też w realizacji programu WASC uczestniczą poszczególne instytuty, w których zostaną stworzone zespoły badawczo-projektowe dla opracowania systemów odpowiadających poszczególnym funkcjom WASC. Tak więc Instytut Cybernetyki Technicznej opracowuje i wykonuje urządzenia specjalne oraz projektuje system cyfrowy WASC; Instytut Matematyki i Fizyki Teoretycznej zajmuje się oprogramowaniem podstawowym systemu; Instytut Organizacji i Ekonomiki — pracami badawczymi i projektowymi w zakresie informatycznych systemów użytkowych. Natomiast jeżeli chodzi o poszczególne funkcje systemu, można wstępnie wymienić Instytut Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej, który prowadzi będzie prace w zakresie rejestracji i interpretacji wyników badań laboratoryjnych; Instytut Telekomunikacji i Akustyki — w zakresie łączy teletransmisyjnych i Instytut Metrologii Elektrycznej — programowane nauczanie. System informacji naukowo-techniczno-ekonomicznej będzie opracowywany w zespole programowo-projektowym.

— Jaki jest przewidywany zasięg działania WASC?

— System obliczeniowy będzie obejmował docelowo około 64 abonentów (użytkowników), przy czym jedna z końcówek zostanie oddana już w pierwszych etapach do dyspozycji prowadzącej również w tym zakresie prace Akademii Medycznej. Praktycznie będzie to wyglądało w ten sposób, że centrum obliczeniowe (w Gmachu In-

żynierii Sanitarnej) zostanie połączone z poszczególnymi użytkownikami łączeniami telegraficznymi i teletransmisyjnymi. Należy zaznaczyć, że realizacja WASC przebiegać będzie w sposób ciągły, polegający na stałym rozwoju i zmianie konfiguracji systemu: I etap zostanie oparty na EMC Odra 1304 z urządzeniem łączącym użytkowników z częścią centralną (multiplesor), realizowanym w Instytucie Cybernetyki Technicznej. W dalszym rozwoju zastosowane zostaną EMC Odra 1305 a Odra 1304 przejmie rolę urządzenia multiplesorowego.

— Na jakim etapie realizacji zamierzeń znajduje się WASC obecnie?

— Natychmiast po zaakceptowaniu pierwszej wersji koncepcji systemu WASC Instytut Cybernetyki Technicznej podjął prace nad opracowaniem i wykonaniem urządzeń specjalistycznych: urządzenia multiplesorowe i układy przesyłania danych. Obecnie został przedstawiony program rozwoju systemu WASC, opracowany w zespole programowo-projektowym, obejmujący cele i zadania systemu, organizację prac badawczo-projektowych oraz ogólne założenia docelowej koncepcji systemu. Równolegle prowadzone są prace nad założeniami koncepcji WASC, obejmujące w szczególności identyfikację potrzeb użytkowników. Podjęto także adaptację pomieszczeń ośrodka obliczeń numerycznych; odpowiednia klimatyzacja pozwoli na zainstalowanie maszyn o dużej pojemności pamięci zewnętrznej, tworzącej bank danych.

W drugim kwartale ośrodek otrzymał EMC Odra 1204 a w początkach roku przyszłego — EMC Odra 1304 i Odra 1305, co umożliwi realizację pierwszego etapu programu WASC, obejmującego około 8 punktów abonenckich.

— Czy w dotychczasowych działaniach zespół koordynacyjny natknął się na jakieś zasadnicze, niemożliwe do pokonania trudności?

— Podstawową trudność stanowi fakt, że nie możemy opierać się na doświadczeniach naszych poprzedników, gdyż ich po prostu nie ma. Do tej pory nikt w Polsce nie poszczycił się wielodostępnym abonenckim systemem obliczeniowym w oparciu o środki krajowe. Również krajowy producent maszyn cyfrowych — ELWRO — nie podjął prac w kierunku tworzenia tego typu systemów. Tak więc jesteśmy zmuszeni podjąć pracę w zakresie realizacji programu i — równocześnie — doszkolenia kadry oraz użytkowników. Uznając jednak przyszłość w tego typu rozwiązaniach systemowych a nie autonomicznych (istnieje więcej możliwości wykorzystania drogich maszyn i udostępnienia szerokiego kontaktu człowieka z maszyną), nieodzownym jest podejmowanie prac mających możliwość perspektywicznego przetrwania.

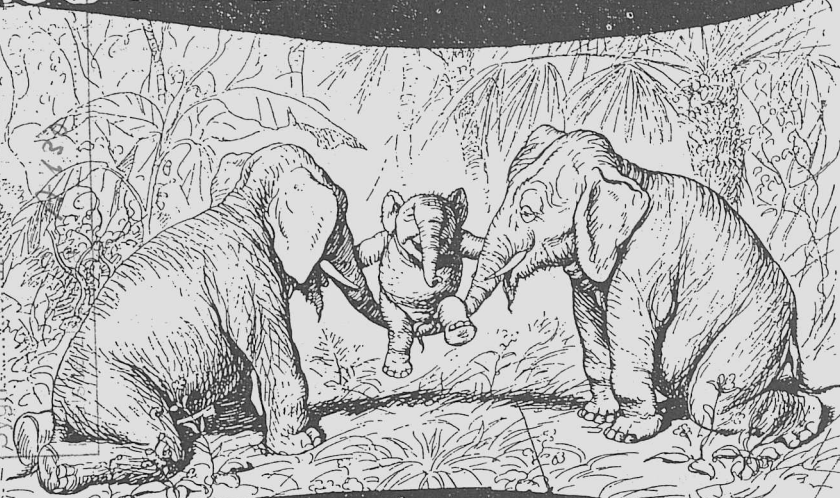
— Skoro o przyszłości mowa: czy zastosowanie WASC ograniczone zostanie wyłącznie do potrzeb Szkoły?

— Warunki lokalizacyjne Politechniki Wrocławskiej przemawiają za szerszymi perspektywami tworzonego systemu obliczeniowego, który może objąć w przyszłości szerokie środowisko naukowe miasta — łącznie z Uniwersytetem.

Realizacja WASC stwarza także duże możliwości w przekazywaniu i transponowaniu rozwiązań systemowych w przemyśle regionalnym; w niedalekiej przyszłości pewne elementy zostaną wykorzystane w praktyce (węgiel brunatny, miedź).

Rozmawiała: MARIA WÓJCICKA

# ROK OCHRONY



# STUDENTA

## SKUTKI CZY PRZYCZYNY?

motto:

„...Bo żywy student  
to jest kłopot dziki...”

K. I. Gałczyński

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem artykuły kolegi A.W.M. (szkoda, że nie podpisany) oraz kolegi Piotra Pleniewicza, pracownika IFT, oba pod hasłem „Rok Ochrony Studenta”. Korzystając z uprzejmego zaproszenia Redakcji, chciałbym na ten temat dorzucić swoje trzy grosze.

Otóż moim skromnym zdaniem obydwaj „przedmówcy” mają, choć to brzmi paradoksalnie, rację. Rzeczywistością jest bowiem i ta „atmosfera tajemniczości, pełna napięcia i strachu (A.W.M.) na ćwiczeniach, jest też prawdą nagminność „spisywania z zeszytów... konstruowanie wymyślnych bryków, całych katalogów gotowców...” (P.P.), ogólnie mówiąc — pójście na łatwiznę w miejsce rzetelnych studiów. Wydaje mi się jednak, że obydwaj koledzy dyskutują o skutkach, czy też objawach pewnego schorzenia, które siłą rzeczy inaczej wyglądają z pozycji studenta, inaczej z pozycji prowadzą-

cego zajęcia pracownika Uczelni; nie próbuję dojść przyczyn tego stanu rzeczy. Te zaś, moim zdaniem leżą w zasadzie poza zasięgiem działania Uczelni i mają swe koźlenie w fatalnym, w moim głębokim przekonaniu, stanie naszego szkolnictwa średniego.

Wypisano już całe tomy o doskonałych wskaźnikach nauczania osiągniętych przez szkoły średnie, ale dowiedziano też wielokrotnie, że związane to jest z obniżeniem poziomu nauczania. „I ja tu się wcale nie dziwię” jak powiada K. I. Gałczyński w wierszu „Pomnik studenta”. Bo jakże skłonimy ucznia, który wie, że musi przejść z klasy do klasy bez względu na rzeczywisty stan swojej wiedzy, do rzetelnej nauki, do uczciwej pracy? Tylko w tym systemie egzekwowania wiedzy możliwe jest, by „piątkowy” maturzysta nie wiedział na egzaminie wstępnym, co to jest sinus, czy też nie wiedział, co mówią zasady dynamiki Newtona. Tak „ukształtowany” przez szkołę średnią kandydat na studenta musi w zetknięciu ze szkołą wyższą wpaść w stan frustracji i albo przewrócić fatalne nawyki nieuczucia i bezmyślności (a mamy sporą grupę

i takich studentów), albo — i o nich prawdopodobnie myślał kolega P. P. — „próbuję szczęścia”. Dla tej właśnie grupy cwaniaków, dla których bezpłatne studia to jeszcze jedna forma zabicia czasu, ćwiczenia były, są i będą psychiczną torturą.

Oczywiście, wyżej przedstawiony pogląd jest celowo uproszczony. Mamy więc szkoły średnie (nieliczne), które poprzez wytworzenie atmosfery rzetelności i solidnej nauki w połączeniu z uczciwym egzekwowaniem wiadomości pomagają uczniom w przygotowaniu się do studiów wyższych. Nie sądzę jednak, żeby zarządzenia ministra Jabłońskiego doprowadziły do upowszechnienia tego typu szkoły średniej. Prawdą jest też, że mamy pracowników będących żywą ilustracją przysłowia „zapomniał wół jak cieleciem był”. W tym też widzę główne, choć zapewne nie jedyne źródło sporego odśiewu studentów (choć i tak sprawność w naszej Politechnice jest w skali kraju wysoka), tu zapewne tkwią przyczyny przeciwnych interesów studenta i pracownika dydaktyka. A przecież zdawałoby się, tak niewiele brakuje do osiągnięcia ideału: zawsze przygotowany student (bo chcący się rzetelnie nauczyć) i asystent życzliwy „starszy i wielce ceniony kolega (AWM), bo nie zmuszany do ostrego egzekwowania a bardziej skłonny do pomocy i wyrozumiałości.

Tak długo jednak, dopóki nie poprawimy pracy szkół średnich, próba stworzenia dobrego inżyniera z kiepskiego surowca z góry skazana jest na niepowodzenie.

Poprawa pracy szkół średnich to długi w czasie proces. Co można zrobić od zaraz? W moim przekonaniu celowe byłoby wprowadzenie wyraźnego progu dydaktycznego na I roku studiów. Tylko studenci, których przydatność do studiów wyższych zostanie sprawdzona w Uczelni, powinni w niej pozostać. I — oczywiście — należy skończyć ze wskaźnikiem sprawności nauczania, bo nie mówi on nic o ilości wyprodukowanych dobrych inżynierów a fatalne skutki jego działania widać właśnie tam, gdzie urosł do rangi podstawowego miernika. Jeżeli już go stosować, to dopiero poczynając od drugiego roku studiów.

Zdaję sobie sprawę z powierzchowności mojej oceny i wniosków. Myślę jednak, że mimo to mogą one wnieść swój skromny wkład do toczącej dyskusji.

JANUSZ M. PAWLIKOWSKI

I-9

# Sobie a muzom?

Od Redakcji: Zainteresowanych zapraszamy do dyskusji co i jak zmienić w dotychczasowym systemie nauczania języków, przypominając, że pewne usiłowania w tym zakresie zostały w Uczelni podjęte i celowa byłaby ocena ich skuteczności.

Artykuły językoznawcze, które ukazały się ostatnio w SIGMIE, nie doczekały się większego rozgłosu, szczególnie w kołach najbardziej kompetentnych, tzn. wśród prowadzących lektoraty oraz dyrektorów instytutów d.s. dydaktyki. Znamiennym wydaje się fakt, że kierunek nauki języka obcego zaprogramowany przez studium języków (nie tylko przy Politechnice Wrocławskiej) daleko odbiega od zado-

walającego. Co ciekawe — potrzebę zmiany programu nauki widzą tylko studenci i to najczęściej ci, którzy mają korzystać z fachowej literatury przygotowującej ich do dyplomu. Wtedy wszystkim ręce odpadają, gdy widzą stertę czasopism, z których niekiedy nie rozumieją nawet tytułów. Nie staram się nawet zagłębiać dalej nad tym, że terminologia fachowa staje się domeną tylko wtajemniczonych magów

tzn. tych, którzy zostają w Politechnice (i to też rzadko!) i sobie wiadomym systemem utrzymują jakoś tam na bieżąco kontakt z tym, co się aktualnie dzieje w danej dziedzinie wiedzy.

Kiedyś zaproponowałem wspólnie z asystentem germanistyki U.W. jednemu z dyrektorów d.s. dydaktyki opracowanie nowoczesnego, dwusemestrowego programu nauki języka niemieckiego — technicznego. Skończyło się — niestety — na westchnieniu i skwitowaniu propozycji jednym utartym już u nas aż do przesady zwrotem — „przyczyny obiektywne — nie da rady”.

Czas więc chyba najwyższy, by każdy inżynier „znający się na rzeczy” znalazł się również na swoich specjalistycznych terminach.

MAJK



# Nasi najlepsi

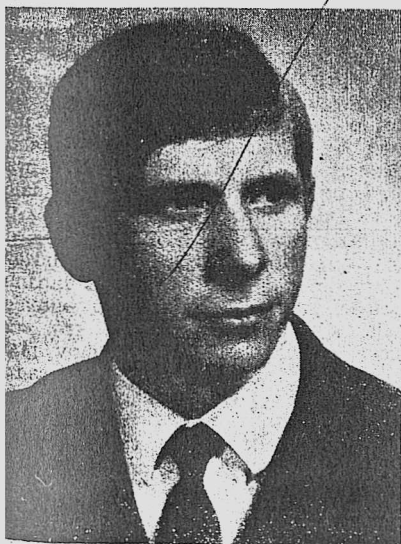


**F**ranciszek **CZECHOWSKI** jest studentem IV roku w Instytucie Chemii i Technologii Nafty i Węgla. W ostatniej sesji egzaminacyjnej uzyskał średnią z egzaminów 4,75, uzyskując średnią z zaliczeń 4.

Zawsze chętnie bierze udział w wielu pracach społecznych; obecnie pełni funkcje przewodniczącego Komisji Nauki Rady Instytutowej ZSP.

Ukończył Szkołę Ogólnokształcącą w Dobrzyniu Wielkim k/Opola. Już w szkole średniej chemia stanowiła przedmiot, który darzył szczególnym zainteresowaniem, w czym pomogło mu Kółko Chemiczne. Na studiach zawsze dużo czasu poświęca systematycznej nauce.

Oprócz wybitnego zamiłowania do chemii zajmuje się zbieraniem wydawnictw przyrodniczych. W wolnych chwilach uprawia sporty wodne.



**M**ięczyśław **ŚWIĘTOCHOWSKI** jest studentem IV roku Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Politechniki Wrocławskiej. Od

pierwszego roku studiów łączy naukę z pracą społeczną osiągając średnią ocenę z egzaminów 4,7.

Pracował kolejno w Komisjach Turystyki i Finansowej RW ZSP a ostatnio — jako przewodniczący Komisji Nauki RI ZSP. Od 1—15 lipca 1970 roku wchodził w skład komisji dla doboru kandydatów na I rok studiów Wydziału Mechaniczno-Energetycznego. Włącza się czynnie do organizacji obchodu dni Wydziału Mechaniczno-Energetycznego, kierując pracami społecznymi na rzecz Uczelni i Instytutu. Swoją pracą, sumiennością i koleżeńskością zaskarbił sobie uznanie studentów i pracowników.

Na trzecim roku studiów wybrany został najlepszym studentem Instytutu Miernictwa Automatyzacji i Budowy Urządzeń Termoeenergetycznych, wyprzedzając swoich starszych kolegów, njejednokrotnie doświadczonych działaczy RU ZSP. Jest członkiem ZMS i kandydatem na członka PZPR.



**R**yszard **WŁOSOWICZ** z V roku Wydziału Architektury uzyskał tytuł „Studenta Wydziału” w roku akademickim 1969/70. Przez cały okres studiów wyróżniał się w nauce i pracy społecznej. Uzyskiwał dwukrotnie nagrody za dobre postępy w nauce oraz dyplom JM Rektora za wzorową postawę zawodowo-społeczną.

Od IV roku studiów jest stypendystą naukowym; w przyszłości ma zamiar poświęcić się pracy naukowo-dydaktycznej i pozostać w Uczelni.

Aktywnie uczestniczy w działalności SNS-u, w ramach którego brał udział w opracowywaniu projektu ośrodka rekreacyjnego w swej rodzinnej miejscowości — Bystrzycy Kłodzkiej. Jest również członkiem ZSP.

Zaangażowany, pracowity, uzdolniony, cieszy się sympatią pracowników nauki i kolegów.



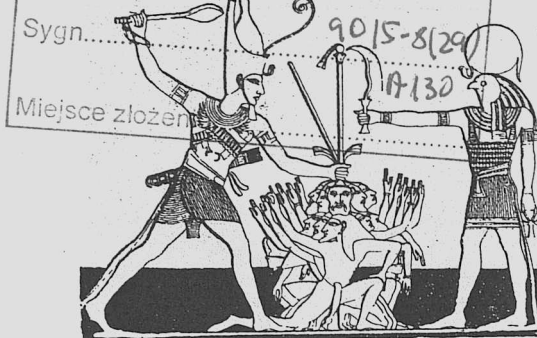
**K**azimierz **TOKARZ** jest studentem Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Od trzeciego roku studiów jest stypendystą naukowym Instytutu Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej oraz członkiem koła SNS przy tymże instytucie. Należy do ZSP; przez rok sprawował funkcję przedstawiciela ZSP w grupie i w związku z tym był członkiem Rady Pedagogicznej Instytutu Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej. W maju 1970 r. otrzymał wyróżnienie Rektora Politechniki Wrocławskiej za udział w pracy społecznej.

Interesuje się filmem oraz fotografią. Uprawia sport: pływanię, gimnastykę (amatorsko), należy do sekcji żeglarskiej AZS-u oraz do AKN.

## Free time

Głowi się sztab uczonych ludzi, myślą tysiące, myślą krocie, żeby się student nie mógł nudzić. Chcieliby wszyscy zrazu dociec, jakie rezerwy w czasie miewa przeciętny marny studentina; chcą mu wyliczyć kiedy ziewa, kiedy chce udać się do kina, kiedy pan student leży muchy, kiedy ma czas na inne bzdury... Podobno chodzą jakieś słuchy, że student z prądem koniunktury. Po tym stwierdzeniu armia cała postanowiła zmienić stan ten, ukierunkować chęci ciała — czas wreszcie zająć się studentem. Żeby nie nudził się minuty, żeby był zdalnie kierowany, by naukowe wciąż dysputy wiódł o przedmiocie wykładanym. Kiedy już braknie możliwości, dodać mu nowy kurs, lektorat i wtedy ciało zacznie pościć — duch za to bliżej profesora. Wszyscy są pełni uniesienia, sztab myśli wreszcie w cel utrafił ... ktoś patrząc w okno od niechcenia sylabizować poczał afisz: „Sobota godz. 19<sup>00</sup> ubaw w klubie Pod wiklinami gra zespół muzyczny — przyjdź, a mile spędzisz wolny czas”.

TADEUSZ DROZDA



Już  
staro-  
żytni...

#### SCHOLASTYKA ZASŁUG

Mogłeś przyjść tu z daleka, spoza gór i rzek, jak to pieśń bojowa niesie; mogłeś tu już być, wrośnięty korzeniami aż po serce; przysyłały cię strony świata, Światowid uśmiechnął się kamiennym obliczem, z trumny wysunięta dłoń podała papier, to był zwój papirusów, potem pergamin z cielej skóry i bezdrzewny satynowany, czerpany wy-czerpaną dłonią o spuchniętych palcach — miecz krwawił, ściekała posoka wroga, wierny przyjaciel pies dysząc ciężko zlizywał wilgotnym ozorem krople potu ze skroni przymrozkiem

pierwszym ściętym; flaga załopotala na wiołczni, potem umarła, odszedł wiatr zawstydzony, przedtem zmarszczył czoło rzeki. — Płyn wodo od Koźła do Szczecina — śpiewali ludzie zapierając ramiona w grube, ledwie ociosane bosaki; sosnowy młodniak nie doczekał sędziwego wieku, popłynął na barce, pozostawiając za sobą wiszącą most i grupkę szarych gmachów mrugających do siebie otworami okien, gdzie ty już byłeś pochylony nad skryptem, zeszytem, artykułem, aparaturą. To nie światło błyskało na wodzie a twój zapal; przecież powiedział ci kamień o jednej, choć poczwórnej twarzy: —

Z iskry moich martwych oczodolów rozpalisz ogień. Zajmiesz nim wszystko. Niechaj płonie na twoją chwałę! — Tedy z ufnością wszedłeś w przestrzeń, w czas; terażniejszość otworzyła szeroko drzwi i stało się. — Student — mówili. — Naukowiec, inżynier, robotnica, robotnik, człowiek.

— Człowiek! Człowiek, człowiek... — powtarzało echo.

Szli ludzie ramie przy ramieniu w pracę. Na planszach wznosiły się kolorowe linie.

— Krzywa rośnie — powiadali. — Bumelanci won!

Szli ciasnymi szeregami, drżała ziemia, sypał się tynk, gorący oddech krzepł w czerwone zgłoski.

— Praca! Praca, praca... — odbijały góry.

Odnalazłeś siebie w tej rzece z twarzą przy projekcie, wobec faktów — nikt nie mógł zaprzeczyć, wypruwałeś z żył siły, z fałdów mózgu kształtowałeś myśl; chodzili ludzie, cmokali, kiwali głowami; tobie było mało, mogłeś jeszcze wycisnąć z siebie więcej, to była radosna męka, zostawiłeś przecież ślad, dla dobra tych, co są i będą, ku czci tych, co byli — szef ciamkał z zachwyty, po czym odwracając się rzekł: — A jednak zrobił... — Ale zaraz z cienia wyszła myśl: „Jest zatem lepszy... Śmierci jest godzien, który głowę podniósł wyżej króla... Układajcie stos... szubienice budujcie... straż, straż do mnie, straż!”

Przybyli zakuci w stalowe pancerze, na twarzy karnawałowe maski, jadowite miecze u boku, ich marsz to taniec, z koszyków sypią płatki różane, ze skrytek na piersi dobywają flakoników, wonnościami nogi maszczą, puszysty dywan pod stopami, z ust cieką strużki miodu. „Otom wychował ludzi, otom w nich włożył siebie — myśli — wnijdźcie, odetchnijcie oddechem moim mądrym, nasycie oczy blaskiem mojej chwały... jam sprawę złożył przed najwyższym...”

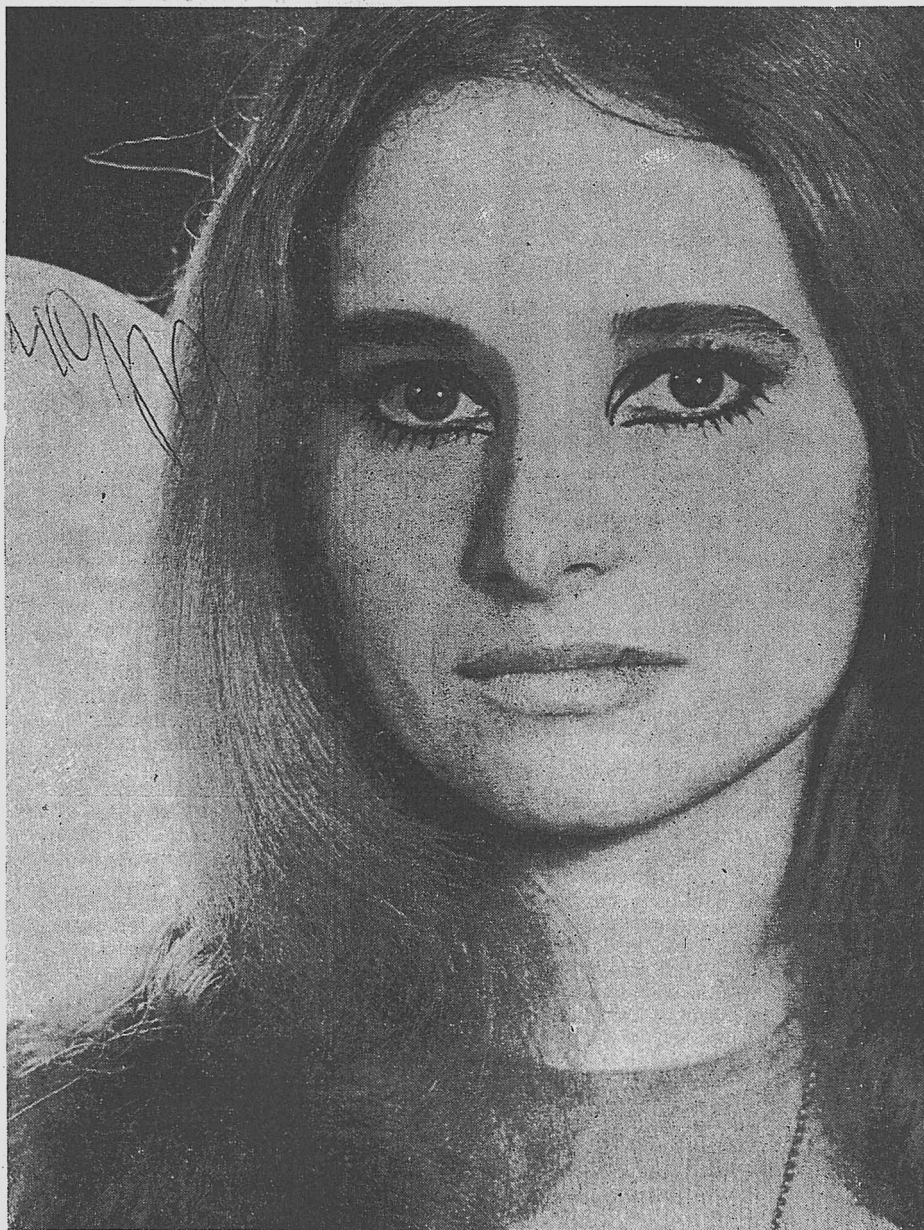
Okłaski.

— Odchodzisz w cień, niby pustelnik zamykasz się w pracowni, bo tylko ona wierna. Poczwórna twarz kamienia pękła. Zapomniałeś powiedzieć, że są o jednej twarzy i czterech obliczach. Odwracasz głowę — oblizują stopy, merdają pióropuszcami, skamla pieśń zwycięstwa, chwała jak obłok dymu wznosi się ku niebiosom.

Kadzidła.

Dłoń błyszcząca od władzy z odwróconego kielicha nieba wysypuje gwiazdy, grzmia fanfary, muzyka sfer, z wiolinowego klucza spadają niby krople rosy diamenty, wypięta pierś błyszczy prawdziwym blaskiem fałszu; tylko ty w labiryncie przyrody, przed zapoconą ze zmęczenia ścianą, daleki od chwały, z blaskiem w sercu i z perłkami potu na skroniach. Gdzieś daleko miga światelko. „Może złudzenie — myślisz — dotrzeć tam a zapanuje jasność, zblakną gwiazdy w butonierkach, wylinieją pióropusze, król odda głowę prawdzie...”. Mur zimny przed tobą, obojętny, masywny — zasadzili go rycerze o twarzach arlekinów, wasale bagienni, mgłą przetkali wilgotną i odeszli unosząc swoją chwałę w zimny blask nieprawdy.

Twarda dłoń nakreśliła znak, a był to znak zapytania — ramiona razem z brwiami poszły w górę, potem widać było już tylko plecy. Sam pozostałeś w pustce, bo ściana odeszła razem ze światelkiem, w ciszy, tam gdzie ciemność pocałowała rzekę, gwiazdy ugrzęzły w klapach manekinów — w dali



Fot. W. Kubica



ostra wieża ratusza nadziana środkiem nocy, gdzieś na dole grają beat, tańczą zmysły, zapach wina w niedomytym szkle i grzechot trmawaju zabłąkanego wśród torowisk — usypiają w chwale poza prawdą, w mroku, z szczątkami fanfar w małżowinach uszu.

A ty w bezsennej samotności, bez-  
zębną złością gryziesz mrok, szarpiesz  
niepewność — jutro wstanie dzień,  
znowu w płataninie myśli odnajdziesz  
tę jedyną nić prowadzącą w prawdę,  
ale także ujrzysz ich taniec, nie od-  
wrócisz głowy. — Tak trzeba — szep-  
niesz. — Może to właśnie oni mają  
rację? — Usmiech w moment zblednie  
na twarzy, przejdzie dreszcz, bo gdzieś  
z głębi pomruk: — Z iskry moich mar-  
twych oczodołów ogień rozpalisz...

TUTMOZIS

## WYRAZIĆ SWÓJ CZAS

Nielatwo recenzentowi z obfitości wydawanych tomików poetyckich wyluskać te, które poza na ogół powszechną poprawnością kulturalną i warsztatową sprawnością formalną, niosą z sobą treści, które oddają istotę naszych czasów. Na ogół istnieje duża rozbieżność między kunsztem formalnym a sprawami treściowymi. Najczęściej czytelnik spotyka się z doskonałymi formami zięjącymi pustką albo niezręcznymi zapisami ambitnej problematyki. Osobiście wolę już te drugie, ale zawsze największą satysfakcję sprawiają mi takie wiersze, które cechuje po prostu dojrzałość.

Skromny objętościowo tomik Krystyny Godlewskiej „Gdzie czerwienięją osty”<sup>1</sup> poprzedziła półoficjalna publikacja (suplement do „Orientacji” — 1969 r.) — „Pierwszy głodny krok”. Już tą pierwszą publikacją Godlewska zwróciła na siebie uwagę krytyki. Faktyczny debiut wykazał trafność ocen, a nawet — szczególnie dotyczy to wierszy pisanych w roku 1970 — nieco zaskakuje dojrzałością i oryginalnością poetyckiej inwencji. Godlewska nie szuka natchnienia w zmuszałej rekwizytorni poetyckiej; jej wiersze wydają się być podszeptywane przez otaczającą poetkę rzeczywistość. Autorka oczyszcza słowa z patyny wieloznaczeń i archetypów, znajduje dla każdego słowa właściwe miejsce w kontekście treści. W wierszach nie wyczuwa się tak często spotykanej u debiutantów „Wysilności” — do Godlewskiej „Wiersz jak dobra przyjaźń musi przyjść w co trudniejsze południe (...)”, a wtedy przynosi nie zakurzone bibeloty ale „winnicę pełną żołądków”, „zieloność długouchą jak poranek”, „kamienną lampę” i „niebo na klęczkach”.

Metaforyka Godlewskiej, choć rodem z przemysłu poezji lingwistycznej, nosi znamiona oryginalności dotąd nie spotykanej w tematyce uprawianej przez poetkę. Do najciekawszych zaliczyłbym: „Erotyk czerwony”, „\*\*\* (Wieczorem, kiedy wszystkie pokoje wyjeżdżają)”, „Narodziny”, „Edukacja” i „Rzeźba XX wieku”. Pewne zastrzeżenia budzą dwa dłuższe cykle: „Listy do syna” i „Spotkania” — zawiódł tu zmysł kompozycyjny. Konstrukcja wydaje się być zbyt ciężką dla nazbyt zredukowanych metafor i obrazów.

Na ogół poeci z każdym kolejnym tomikiem stają się coraz bardziej rozgadani, zaczynają zawierać słowu. Czwartym tomik Bernarda Antochewicza<sup>2</sup> jest tu chyba chlubnym wyjątkiem — nawet quasi-poematy wyróżniają się oszczędnością zastosowanych środków poetyckich.

Nie da się ukryć, że Antochewicz dość hojnie korzysta z literackiej tradycji, w której szczególnie upodobał sobie romantyczne wzory estetyczne.



Nie można jednakże poecie zarzucić tych negatywnych cech, jakie posiada poezja tworzona przez naszych neoklasyków — wiersze Antochewicza wyrażają współczesność przy pomocy współczesnych ujęć formalnych i rekwizytów.

co słychać na końcu świata?  
szelest elektronów w niewidzialnym  
[połu]  
które obraca się jak kra w kokonie  
[gwiazdy]  
jak pływające wodorosty wokół  
[naszych stóp]  
nocą w rzece snu  
(„NA MARGINESIE”) s. 31.

Antochewiczowi udało się w „Przeprawdę” wreszcie wyciszyć patetyczny ton, który dość natrętnie wybijał się w poprzednich tomikach. Wiersze nie są tak koturnowe i często — co było poprzednio rzadkością — oznaczają się bezpretensjonalnym ujęciem.

Przekład „Hymnów do nocy” Nowalisa wymagałby oddzielnego omówienia — tu jedynie chciałbym wyrazić autorowi moje pełne uznanie za niemal kongenialne spolszczenie poematu.

Poprzedni tomik Janusza Styczenia omawiałem w nr. 3(15) SIGMY z 1969 r. Wówczas zwracałem uwagę na groteskowość świata wewnętrznego poety, odbitego w lustrze sofisty. „Boski paragraf”<sup>3</sup> przynosi nowe motywy, groteska nie jest już cechą dominującą; bohater liryczny jak gdyby spowaźniał, a i problematyka została znacznie pogłębiona. Poeta podzielił tomik na cztery części; otwiera go „sztuka zamku — czyli zapis mniej definitywny”. Motywem przewodnim jest tu podróż ujęta wieloaspektowo, rozpisana jednak na typowe rekwizyty: walizka, szczotka, grzebień, pociąg, światło, hotel. Świat kreowany przez poetę jest jedną wielką poczekalnią, w której każdy czeka na swój pociąg — do pociągu natomiast wsiada sobowtór. Cykl „Kuszenie św. Antoniego” organizują motywy liturgiczne: konfesjonał, brewiarz, różaniec, hostia, msza... Poprzez wielkie misterium usiłuje poeta odszukać prawdę transcendentalną w bycie materialnym. Cykl erotyków zatytułował Styczeń „wszystko co w muzyce możliwe — jest muzyką”. Bohaterka (Magdalena) przeraża się w dalszych wierszach w anonimową

„dziewczyne” aby w ostatnim wierszu („finał”) zostać „kobietą” równie anonimową. Bohaterka spełnia w wierszach rolę muzy — jest zarazem podmiotem jak i przedmiotem magicznego obrzędu. „Klucze” — to próba wyjaśnienia symboliki słów-kluczy, kabalistyki i motywów zastosowanych w tej niezwykle oryginalnej poezji.

Nie będę ukrywał, że jest to poezja trudna i wymaga od czytelnika nie tyle odczytania co wyobraźni. Styczeń ułatwił to zadanie niezwykle staranną konstrukcją tomiku, przejrzystą kompozycją i rzetelną selekcją w doborze tekstów.

Twórczość poetycka Bogusława Żurakowskiego jakoś nie ma szczęścia do krytyków. Dwa pierwsze jego tomiki („Taniec bez ludzi” — 1962, i „Grudy ziemi” — 1966) przeszły prawie bez echa. A przecież jest to poezja nie tylko na wskroś dojrzała ale i o nieprzeciętnym ładunku problemowym i intelektualnym. Może powodem niedostrzeżenia jej jest brak efekciarstwa i wyciszony aż do szeptu głos poety. Czasami mam wrażenie, że hałaśliwość niektórych poetów zupełnie przytępiła (jak muzyka beatowa) słuch poetyckiej krytyki.

Ostatnio wydany tomik wierszy zatytułował autor bardzo znamienne: „Pieśń”<sup>4</sup>. Wrażenie pieśni uzyskuje poeta zarówno poprzez specyficzną, silnie rytmizowaną frazę wiersza jak i poprzez zapis graficzny (z nielicznymi wyjątkami wszystkie zamieszczone utwory zbudowane są z czterowierszowych strof). Strofika ta jednak nie ma nic wspólnego z funkcją, jaką pełniła ona (i nadal niekiedy pełni) w wierszu regularnym. Ten zabieg formalny wydaje się służyć podkreśleniu jednolitości wszystkich zebranych w tomiku utworów.

Tom otwiera wiersz zatytułowany „Noc dziecka” a kończy „Przyszłość”. Wiersze te stanowią kłamrę spinającą ową „Pieśń”. Wewnątrz rozgrywa się sprawy codzienne i mniej codzienne, „w czasie” i „w drodze”, zdarzy się „chwila miłości”, mijają pory roku, powstaje „dzieło”, jest czas „milczenia” i czas „oczekiwania”.

Czytając te wiersze ma się wrażenie, że pieśń tę słyszy się codziennie i codziennie inaczej. Czytelnik często będzie wracał do tej poezji mówionej szeptem, napisanej ogniem.

ERNEST DYCZEK

<sup>1</sup> Krystyna Godlewska, *Gdzie czerwienięją osty*, Iskry, Warszawa 1971, s. 44.

<sup>2</sup> Bernard Antochewicz, *Przeprawa*, Ossolineum, Wrocław, 1971, s. 80.

<sup>3</sup> Janusz Styczeń, *Boski paragraf*, Ossolineum, Wrocław, 1971, s. 68.

<sup>4</sup> Bogusław Żurkowski, *Pieśń*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1971, s. 58.

# \* PRZEBŁYSKI \*

Czy można być ideowo zaangażowanym na pół etatu? Na ryczałt? Na umowę-zlecenie?

Każdego wolno krytykować. W swoim czasie.

Gdyby cnota była równie miła jak grzech, wszyscy bylibyśmy świętymi.

Chór przymilnych pochlebców i chór lojalnych krytyków, to ten sam zespół przy różnych dyrygentach.

Zasady byłyby jeszcze piękniejsze, gdybyśmy nie profanowali ich próbami stosowania.

Ignorancja idzie w parze z lekceważeniem autorytetów.

Obowiązki ludzi są też ich przywilejami.

Żelazne reguły należy stosować tylko wobec metali, a i to nie wszystkich.

Bardzo niewygodne jest stawianie najpierw kropki, a dopiero później reszty „i”.

Najlepsze jest milczeniem. Musi.

HENRYK JAGODZIŃSKI

JAN BACHRIJ

## Fraszki

### Milczenie

Jest filarem mądrości —  
Rzekł róg obfitości

### Nie niszczyć!

Niech trawy nikt nie niszczy,  
Jeśli nie wie co w niej piszczy

### Lubię

Lubię tam zawiesić oko,  
Gdzie barok przechodzi w rokoko

### Zwierzzenia wilka

Coraz trudniej owce  
Wyprowadzić na manowce

### Zwierzzenia kreta

Są tacy, że ryją  
I z rycia żyją

### Podkładanie świni

Bez podkładania tak czasem wypada,  
Że świnia sama się podkłada.

### Nie siadać

Na fotel lub stołek,  
Jeśli go podstawią matołek.

### Ustalić trudno

Któż z nas ustalić zdoła,

Kto żyje w trójkącie, kto w kwadracie [koł

### Tam lub tu

Gdy jesteś na przodku  
To nie możesz być w złotym środku

### Przestroga

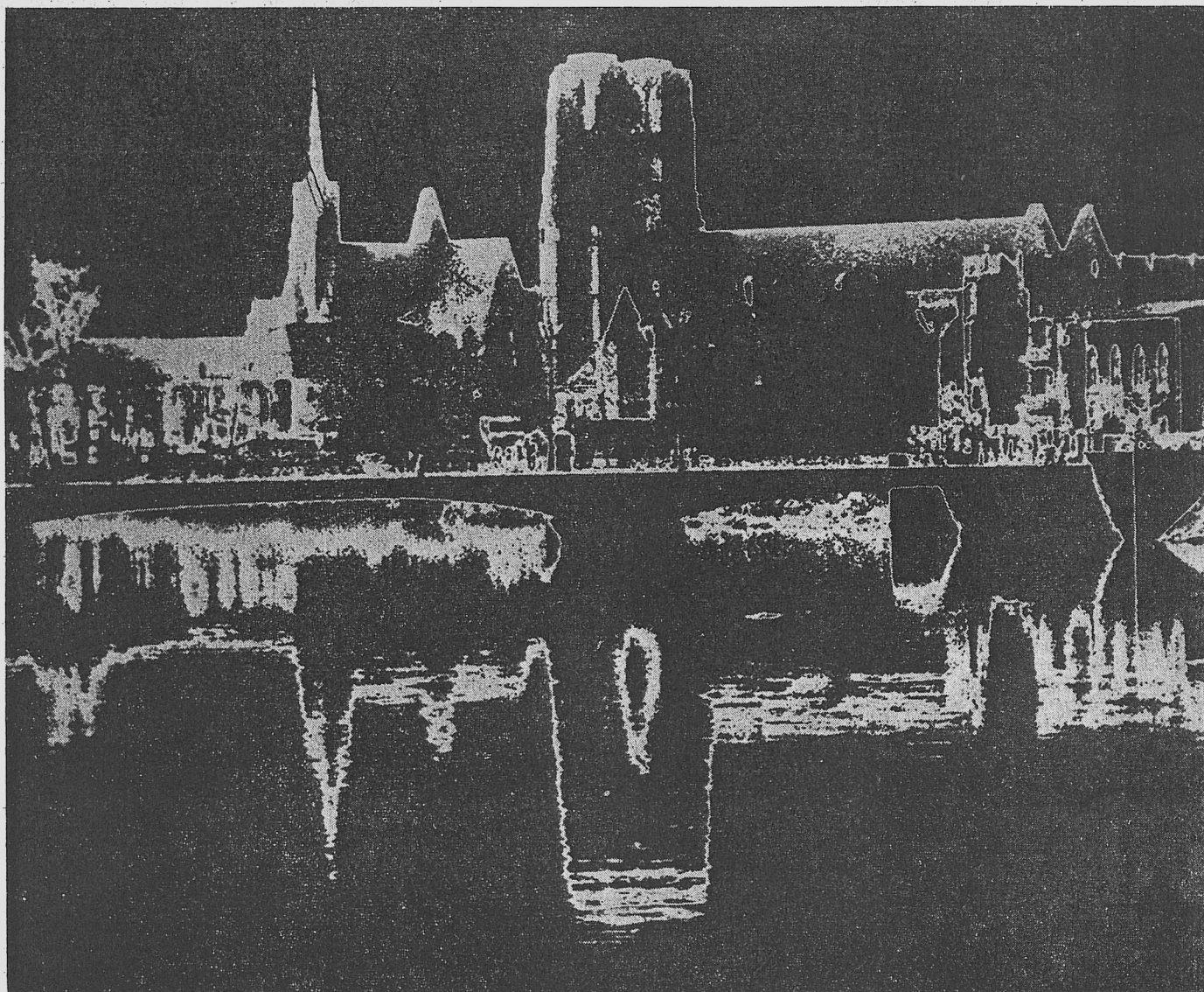
Gdy wiatr wieje z różnych stron,  
Wtedy trudno przekroczyć Rubikon.

### O fotografii

Niejedną błonkę psuje,  
Ale nikt nie protestuje.

### Korelacja

Ażeby brać, to trzeba dać,  
Ażeby dać, to należy brać.





# Maski o stu twarzach

Schodzimy z Grzegorzem do piwnicy. Ciężkie, stałowe drzwi, schrony, ciemny przedsionek zawalony stertą gratów, stół, jakieś narzędzia porozrzucane w nieładzie — obok większa piwnica zamknięta obdrapanym sklepieniem. Filar rozgranicza dwie części „jaskini”. Dwie ściany pomalowane ciemnogniatową, brudzącą farbą kontrastującą z białą, obdrapaną z tynku powierzchnią. Na podłodze kilka rysowników tworzących rodzaj sceny. Przejmujący chłód i wilgoć. Stoimy pośrodku. Grzegorz opowiada mi o swojej koncepcji teatru, o swoich rzeźbach, o otaczającym go świecie...

\* \* \*

19 lutego w klubie „Fosik” odbyło się zebranie Rady Mieszkańców poświęcone podsumowaniu działalności Rady z rozliczeniem za ubiegły semestr poszczególnych działaczy. Zatrzymaliśmy się przy tej sprawie. Specjalna komisja powołana przez RM przygotowała na to zebranie sprawozdanie z działalności poszczególnych działaczy i tych, którzy nie wykazali odpowiedniego zaangażowania w zeszłym semestrze wciągnięto na rodzaj „czarnej listy”. W czasie zebrania decydowano, czy pozostawić tych ludzi w akademiku, czy też przenieść ich do innych?

Jakie były kryteria oceny? Pozostając w akademiku studenci starszych lat zdeklarowali się zorganizować życie studenckie dla pierwszoroczniaków. Między innymi Grzegorzowi zarzucono kompletny brak działalności. Zapytano go, co może powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Grzegorz nie miał nic do powiedzenia, wkrótce zresztą opuścił zebranie. Odbyło się głosowanie: większością siedmiu głosów uznano go „winnym” i zdecydowano przenieść do jego macierzystego akademiku DS „Atol”. Wszystko potoczyłoby się normalnym trybem, gdyby nie fakt, że kierownik pedagogiczny akademika na zakończenie zebrania zauważył pewne błędy R.M. w motywacji powziętej wobec Grzegorza decyzji. Następnie przewodniczący zamknął zebranie.

\* \* \*

— Wiesz — mówi Grzesiek — to nieprawda, że lokal na pracownię dostaliśmy dzięki ZSP; tylko dzięki własnym staraniom otrzymaliśmy od kierownika akademika ten stary schron. Ludzie nie wiedzą, ile to roboty; trzeba było odkuć i wynieść z piwnicy kilka metrów kwadratowych tynku, usunąć stąd mnóstwo gratów, oczyścić ściany i założyć prąd — robiliśmy to we dwóch z kolegą. Z tymi plakatami to też nie tak. Owszem, miałem robić plakaty dla komisji plakatowej; zrobiłem dwa — po prostu nie odpowiadała mi ta forma pracy. Miałem dużo ograniczeń a z drugiej strony nie potrafię pisać, plakat był nieczytelny, co przy funkcji, jaką spełniam (informacyjna), jest rzeczcią nie do przyjęcia. Przeszedłem na cichą współpracę z klubem, tzn. robiłem dla klubu wszelkiego rodzaju plakaty, dekoracje sali i wystawy. To uważył on „opętano” i w końcu się swobodniejszy a jednocześnie mogłem wykazać się pewną pomysłowością. Chciałem też włączyć do twórców przy komisji propagandy, po-

tem sekcję plastyczną przy klubie — nie wyszło...

Dlaczego? — No, widzisz, bywają lata tłuste i lata chude; mnie trafił się ten drugi, — po prostu brak talentów, czy — z drugiej strony — niechęć... Teraz są szanse na zrobienie teatru; zrobiłem już dwie próby, są cztery osoby z akademika i kilka spoza. Moja koncepcja teatru jako „rzeźby na ludzi” chwyciła; widać zapał i chęć do pracy. Myślę, że wkrótce ruszy nawet to koło plastyczne.

\* \* \*

Po zebraniu widać było, że coś jest nie tak. Zaproponowano Grześkowi pozostanie w akademiku, pod warunkiem, że wykaże się solidną pracą i zmieni... swoją postawę. O co tu chodzi — w dosyć odpowiednim momencie zwrócono uwagę na to, że w pokoju Grzegorza nie jest zbyt czysto (co jest dość trudne, zważywszy, że rzeźbienie w korze pozostawia również pewne ślady na podłodze) a co gorsze — jego współżycie z kolegą z pokoju nie układa się najlepiej (nawiasem mówiąc jedynie z jednym). W tej sytuacji wyglądało to na dożywianie kozła ofiarnego. Grzegorz nie przyjął propozycji.

\* \* \*

— Ja się wcale nie paliłem do tej roboty — mówi Grzegorz. Szef komisji propagandy wpadł kiedyś do mnie i zaproponował funkcję szefa komisji plakatowej. Zgodziłem się. Zapisalem się na obóz do Polanicy. Miałem tam okazję poznać tych ludzi. Dyskutowanie nad wymyślonymi przez siebie, nigdy nie istniejącymi problemami. ...To nie było dla mnie — zacząłem uciekać od nich. Później nie chodziłem na zebrania; znudziło mi się w końcu to pisanie i czytanie planów. Byłem „inny”.

\* \* \*

Rozmawiając z uczestnikami zebrania zwróciłem uwagę na dość istotne różnice w interpretacji sformułowanego zarzutu. Kilku członków RM twierdziło, że wniosek o usunięcie Grzegorza z akademika motywowany był wyłącznie jego „złą postawą”. Na marginesie dodam, że jeden z tych kolegów wypowiadając swe zdanie o Grzegorzu stwierdził: „Mnie nie potrzeba, żeby mi się kłaniał”. Inni, raczej mniej zainteresowani tą sprawą, obiektywnie stwierdzali, że wniosek postawiono tylko i wyłącznie za działalność i to w sposób następujący: „Kolega nic nie robił — niech powie co robił”.

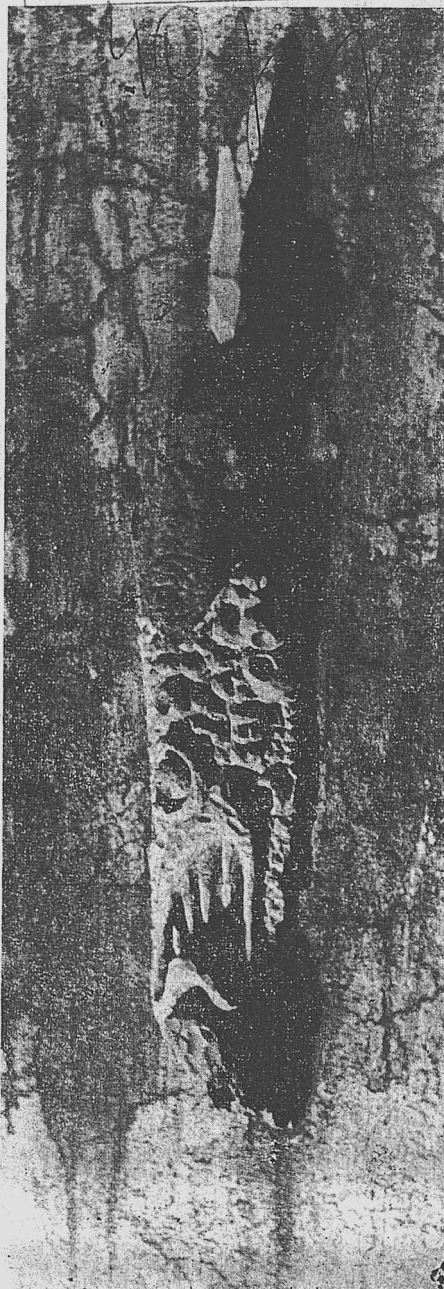
Rzeczywiście, należy stwierdzić, że z działalności objętej pewnym ramowym planem Grzegorz się nie wywiązał. Nie była to tylko jego wina. Dziwne, że dość liczna komisja propagandy do tak poważnego zamierzenia, jakim jest zorganizowanie koła plastycznego, przydzieliła tylko jednego człowieka i nie zwracając sobie tym zbyt wiele głowy zajęła się jedynie swymi doczesnymi, „plakatowymi” potrzebami. Co najmniej niezrozumiała jest oziębłość kierownika pedagogicznego i kolegów Grzegorza na początku zebrania, kiedy dyskutowano tę właśnie sprawę. Ciekawe są kryteria oceny działalności przez powołaną do tego celu komisję. Zadajmy sobie tylko pytanie: czy klub

„Fosik” nie jest pod patronatem ZSP, czy „pozaplanowa” działalność Grzegorza nie jest pracą społeczną? Idąc dalej możemy zapytać, kto w takim razie jest działaczem: czy tylko ten, kto z ramienia organizacji zajmuje takie czy inne stanowisko, chodzi na zebrania, przedstawia plany, sprawozdania itp., czy też człowiek, który robi tę czarną robotę, bez rozgłosu, bez sławy — po prostu pracuje społecznie. Istnieje w takim stanie rzeczy duża wina organizacji, która w sposób naturalny utożsamia działalność komisji z jej kierownikiem. Dochodzimy do tego, że szef doskonale pracującej komisji zbiera zaszczyty i nagrody, a rzeczywisti organizatorzy pozostają w cieniu „Wielkiego Baobabu”.

\* \* \*

Siedzimy z Grzegorzem w pokoju. Pokazuje mi swoje rzeźby. Całe dwa pudła masek z kory. Najcenniejsze, ostatnie, przedstawiają wielaków, maski o stu twarzach, stu oczach, stu ustach.

AWM  
Sygn. 90.15-8(29)  
A-130  
Miejsce złożenia ..... Fot. E. Popko



# Studencki klaps

W kwietniu Katowice gościły studentów twórców filmowych, którzy zjechali tu jako przedstawiciele swych klubów ze wszystkich uczelni Polskiej. Pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego odbył się Ogólnopolski Przegląd Studenckich Filmów Amatorskich, którego organizatorem były: Rada Okręgowa ZSP, Federacja AKF i Studencki Zespół Filmowy Rady Uczelnianej ZSP „SyZyF” Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Założeniem przeglądu było podsumowanie studenckiej amatorskiej twórczości filmowej bez względu na rodzaj, gatunek i technikę realizacji, z wyjątkiem filmów ramkowo-badawczych, instruktażowych i realizowanych na zamówienie.

Pierwszy dzień imprezy otwartej dla wszystkich realizatorów-studentów wyższych uczelni i absolwentów tychże uczelni z ostatnich trzech lat, obejmował pokaz filmów, które Komisja Kwalifikacyjna dopuściła do publikacji. Podczas 5 godzin na ekranie kina studyjnego pojawiały się tytuły, jakie stworzyli studenci w czasie istnienia swych zespołów. Do przeglądu dopuszczono 34 filmy 8- i 16 mm, w tym aż 9 pozycji ze środowiska wrocławskiego. Zakres rodzajów filmów był bardzo szeroki; poczynając od krótkich żartów filmowych robionych techniką animacji, na ambitnych obrazach poruszających trudne problemy społeczne kończąc. Może to oczywiście świadczyć o dużym zmyśle obserwacji młodych twórców. Ale sumując całość pokazanego dorobku filmowego nasuwa się wniosek, że większość realizatorów poszukuje nowych środków i problemów nie we własnym środowisku, lecz poza nim, lokując pomysły na ciekawych

modelach i wydarzeniach. A te swą dużą atrakcyjnością zapewniają łatwość realizacji i popularność filmu. Niewiele było filmów zawierających prawdziwy, studencki dowcip; o wiele więcej takich, które operowały dobrym warsztatem i warunkami technicznymi, ale zepsutych tanią liryką i niepotrzebną melancholią. I tutaj zasługują na pochwałę zespoły AKF z Wrocławia. Filmy realizatorów z uczelni naszego miasta były wesołe, pełne życia, świetnie odebrane przez studencką widownię. Nasi twórcy szukają nowych, niesztaampowych środków wyrazu, wyróżniając się nimi na tle innych zespołów i będąc przy tym zrozumiałymi dla przeciętnego żąka.

Z satysfakcją trzeba odnotować, że pochwałę krytyki otrzymał film „Śmiech” Zespołu Realizatorów Filmowych „U”, działającego przy AKF ZSP Politechniki Wrocławskiej. By niczego nie sugerować widzowi, o tym dyskusyjnym i kontrowersyjnym filmie pisać nie będę, albowiem po jego katowickiej premierze ujrzymy go w którymś z klubów Uczelni.

Obok wrocławskiego, tylko środowisko krakowskie i to dzięki filmom przedstawionym przez zespół działający na Akademii Górniczo-Hutniczej (sic!) „OMAK”, potrafiło wejść i dożyć bogactwo i różnorodność studenckich problemów.

Budująca dla wszystkich uczestników przeglądu była dyskusja z reżyserami z Bielskiej Wytwórni Filmów oraz ze studentami PWSTiF z Łodzi. Przedstawili oni swój dorobek na przykładzie kilku wybranych obrazów filmowych (filmy animowane — cudowne bajki tylko dla dorosłych, etudy filmowe studentów etc.) a następnie

w dyskusji wymieniali z młodszymi kolegami własne doświadczenia i kłopoty. Pociągający dla realizatorów-studentów, ale dla wszystkich niepokojący, jest fakt dużych kłopotów technicznych i administracyjnych w sławnej na cały świat łódzkiej szkole filmowej, a nawet w Wytwórni Filmów Fabularnych. Studentom wszystkich szkół wyższych dochodzi do kompletu zmartwień brak czasu, co wyraźnie odbija się na technicznych walorach filmu. Okazało się też, że udźwiękowienie — największa bolączka filmu amatorskiego — sprawia niemało kłopotów fachowcom, co rozgrzeszyło i... ucieszyło amatorów.

Jury, któremu przewodniczył redaktor Skwara z tygodnika „Film”, ogłosiło wyniki drugiego dnia przeglądu w czasie miłej pogawędki przy pół-czarnej. Orzeczeniem jego, puchar JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego i nagrodę w wysokości 1000 zł przyznano gospodarzom imprezy, zespołowi „SyZyF” za film „Rok zerowy”. Dobre operowanie kamerą, niezły montaż i świetnie zakomponowany w kadrze obraz zrobiły z banalnego i trudnego tematu, jakim jest praktyka robotnicza studentów roku zerowego, dobrym filmem, zasługującym na wyróżnienie. Nagrodami w wysokości 1500 zł nagrodzono filmy: „Agnieszka” z AKF WSR i „Wielki świat” z AKF „8,5” WSE (obydwa kluby z Wrocławia), a także „Pojedynek”, „Ślamazara”, „Postawacki” z AKF „OMAK” AGH Kraków. Trzy ostatnie pozycje — te świetne, zaledwie miniaturowe żarciki filmowe, przyjęte zostały huraganowym śmiechem, najlepszą nagrodą dla twórców. Być może już niedługo filmy te ujrzymy na pokazie w Politechnice Wrocławskiej, bowiem przedstawiciele AKF ZSP naszej Uczelni — zespół „U”, biorący udział w katowickiej imprezie, nawiązali kontakty z wyróżnionymi klubami i nagrodzone obrazy chcą pokazać publiczności wrocławskiej.

ANDRZEJ M. MALESZKA

## Nowy Rok — wiosną

21 marca kojarzy się nam z topieniem Marzanny w zimowych kozakach ze skąpi i nadejściem najpiękniejszej pory roku — wiosny. Tymczasem naród irański, tzn. Persowie, Kurdowie i Azerbajdżańczycy właśnie w tym dniu obchodzą Nowy Rok, zwany w ich języku świętem Nou-ruz, co po prostu oznacza pierwszy dzień. Nou-ruz jest zarazem świętem narodowym Irańczyków a obchody z nim związane należą do najpiękniejszych zwyczajów tego kraju.

Nowy rok rozpoczyna się pierwszego dnia wiosny wraz z przebudzeniem się przyrody i uważany jest również za okres odrodzenia u ludzi. Tradycja święta Nou-ruz sięga tysiącleci i jest tak mocno związana ze świadomością narodu, iż człowiek, który nie może sobie pozwolić, by je świętować, uważany jest za nędzarza. Długo i starannie są przygotowania do Nou-ruz. Kobiety pieką kołaczki, przygotowują sło-

dycze, sprawiają sobie — a przede wszystkim dzieciom — nowe, świąteczne stroje. W ostatnią środę przed noworocznym świętem na dziedzińcach domów rozpala się ogniska z pęków suchej trawy, przez płomienie których muszą skakać wszyscy członkowie rodziny, wykrzykując przy tym: „Aby mój żółty kolor przypaść w udziale tobie, a twoja czerwień mnie”. Obrzęd ten przypomina nieco słowiańską Sobótkę.

Ostatni czwartek przed nowym rokiem jest świętem zmarłych. Nowy rok zaczyna się dokładnie wtedy, gdy Ziemia kończy swój obrót dookoła Słońca (wiosenne zrównanie dnia z nocą) a moment ten zwiastuje armatni wystrzał. Wtedy to rodziny odświętnie ubrane zbierają się wokół rozścielonego na podłodze najprawdziwszego perskiego dywanu z tradycyjnymi przysmakami. Na dywanie znajdują się również lustra udekorowane kolorowymi chustami oraz młode, zielone zboże,

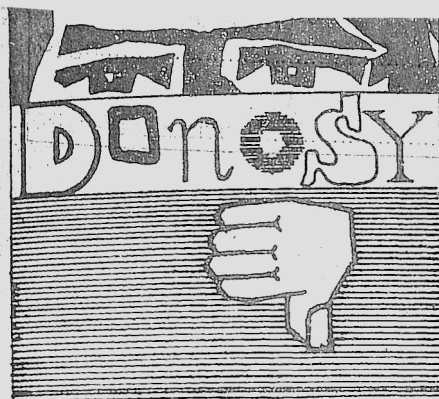
wśród którego palą się świece. Jadłospis noworocznej uczy musi się koniecznie składać z siedmiu potraw, których nazwy zaczynają się w języku perskim na literę s. Są to: sib czyli jabłko, sabze tj. jarzyna, sir — czosnek, serke — ocet, sendzęd — rodzaj jarzbiny, somak — owoc oraz wspaniała zupa zwana saman. W okresie noworocznym dzieci i młodzież mają 13-dniowe ferie. Przez 4—5 dni nieczynne są również urzędy. Już w pierwszym dniu nowego roku Irańczycy składają sobie wzajemnie wizyty przynosząc swoim przyjaciołom kwiat w doniczce, co podkreśla wiosenny charakter święta. Zakończeniem okresu świątecznego jest 13 dzień nowego roku. Nazywają go Sizdach Bedar. Ponieważ trzynastka uważana jest za nieszczęśliwą liczbę, zwyczaj ludowy nakazuje, aby dzień ten spędzać pod gołym niebem i w ten sposób zakląć moc złych duchów.

W tym roku irańscy studenci obchodzili swoje święto w Poznaniu. Mielismy okazję usłyszeć wiele nastrojowych piosenek irańskich, zobaczyć ich narodowe tańce przy akompaniowaniu oryginalnego instrumentu muzycznego zwanego w języku irańskim — tar.

ANETA SZATAN



# UDANY EKSPERYMENT



**„DONOSY”:** Określnik literacko-informacyjny — całkowicie nieodpowiedzialny organ red. Wyjca. Redaguje Kolegium

Motto: „Prawdziwa krytyka cnoty się nie boi”

## FRONTEM DO DZIAŁACZA

Jak podaje agencja DPŻ — RU ZSP w porozumieniu ZU ZMS ogłosiły konkurs na najlepsze sprawozdanie. Prace konkursowe oceniane będą w dwóch kategoriach: prawdziwych i poprawnych stylistycznie.

## CZYŻBY?!

Jak podało przed kilkoma dniami radio ASR — oczekiwane przez słuchaczy zmiany personalne w składzie redakcji nie nastąpią w najbliższym czasie. Spowodowane jest to nagłym rozkwitem inwencji twórczej redaktorów ASR-u, która — jak wiemy ze źródeł własnych — tak haniebnie przykłada w okresie ostatnich dwóch lat.

## NAUKA I KAPUSTA

W Instytucie Technologii Nafty i Węgla doszło niedawno do ostrych starć pomiędzy naukowcami i portierkami. Przyczyną tego stało się niewinne, jak by się wydawało, gotowanie kapusty w portierni, utrudniające jednak pracę naukowcom do tego stopnia, że nie rozróżniali oni już nafty od zwykłej benzyny.

## WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak podała agencja DPŻ, wczoraj wieczorem miały miejsce na wydziale architektury demonstracje studenckie spowodowane wybuchem rewolucji seksualnej we Wrocławiu. Studenci żądali m. in. pełnego zaspokojenia erotycznego na starość. Dotychczas nie wiadomo, czy postulaty studentów zostały przyjęte przez władze.

## OGŁOSZENIE

Redakcja „Donosu” ogłasza nieustający konkurs pod hasłem „I ty zostań donosicielem”. Regulamin konkursu: 1) Piszac donos możemy się na każdym zemścić (np. za postawioną dwójkę); pod każdym kopać dołki; krytykować wszystko co nam tylko przyjdzie do głowy.

2) Zachowujemy całkowitą anonimowość donosicieli.

3) Najlepsze donosy drukujemy.

4) Każdy donosiciel, który wykaże się co najmniej trzema wydrukowanymi donosami, otrzyma specjalną legitymację „Donosiciela szperacza”.

5) Donosy składać należy do skrzynki mieszczącej się na drzwiach redakcji Sigm.

1 i 2 IV odbyły się pierwsze mecze pucharowe pomiędzy wszystkimi instytutami Uczelni. W domach studenckich przy pl. Grunwaldzkim panował niepisany śrok. To nie Irena Dziedzic była przyczyną istnego oblędu panującego w okolicy os. Zakówek. To aktorzy, to znaw rzeźnicy, ORMO-wcy i księża przemykali się w szalonych galopach „cichcem” do klubów. W takiej to atmosferze napięcia wewnątrzinstytutowego przy klubach wypełnionych po brzegi przebiegały pierwsze pojedynki. Najlepszy poziom zademonstrowały instytuty: Instytut Technologii Elektronowej (Elektronika) i I.T.C. i A.P. (Mechaniczno-Energetyczny).

Jakkolwiek nie czas na ostateczne podsumowanie, to jednak w tym momencie nasuwa mi się moc refleksji. Pomysł Ligi i jej realizacja jest dziełem kol. Hendrykowskiego i Komisji

Kultury RU ZSP. Należy to podkreślić, tym bardziej, iż w ramach V Festiwalu Kultury Studentów PRL, którego finał odbędzie się we Wrocławiu, przebiegać będzie podobna liga międzyuczelniana w całym kraju, oparta na doświadczeniach odbywającej się aktualnie imprezy.

„Scenariusz” rozgrywek oparty był w pierwszym etapie o elementy przede wszystkim zabawowe, mające na celu niekonwencjonalne przekazywanie treści tj. humoru studenckiego, studenckiej rozrywki. Przy okazji ujawniło się szereg osób, które można nazwać utajonymi talentami (hobbyści?, aktorzy?). Poza tym dało się zauważyć dalszą integrację środowiska wewnątrzinstytutowego w konsekwencji — dalszą aktywizację społeczną studentów. Aby tak dalej!

MAJK



W ten sposób (i podobny) przebiegały pierwsze pojedynki w meczach pucharowych

Fot. R. Makowski



Chodzą służyć, jakoby miało w domach studenckich powołać do życia Związki Zwalczenia Wale-tów (ZZW). Straszliwa ta wieść lotem błyskawicy obiegła wszystkie akademiki sięjąc popłoch i grozę. Natychmiast też — jakp odzew — zawią-zały się Towarzystwa Wolnych i Nie-skrępowanych Mieszkańców (TWNM) z Komitetem do Spraw Obrony i Ko-misją Spokojnej Wegetacji na czele.

Postanowiłam odwiedzić jedno z tak-kich towarzystw i dowiedzieć się cze-goś bliższego o jego działalności.

W holu kręciło się kilku zaafero-wanych studentów. Zaczęłam pierw-szego z brzegu, małego rudzielca w okularach.

— Przepraszam, czy nie wiesz, gdzie mieści się siedziba Wolnych i Nieskrę-powanych?

— Nooo... — przeciągle odezwał się mały rudy, obrzucając mnie podejrzli-wym spojrzeniem.

— Ja z prasy — dorzuciłam na wszelki wypadek. — Więc gdzie?

— Ba — zafrasował się mały — tego

nikt nie wie. Rozumiesz — dyskrymi-nacja, terror i te rzeczy... Jeszcze wczoraj podobno urzędowali pod 117, ale oni profilaktycznie przenoszą się co dzień do innego pokoju...

— A nie mogłabym porozmawiać z dy-rektorem?

— Z Naczelnym Waletem? — ucieszył się — Oczywiście, ale musisz to za-lapnąć przez Sekretarza. O ile mi wiadomo, jest w świetlicy.

Sekretarza znalazłam w kącie za pianinem. Otoczony kłębami dymu ty-toniowego pisał coś zawzięcie w ma-lutkim notesiku.

— Naczelnym? — wycedził przez fajkę z zębach. — Od przedwczoraj biwaku-je pod dziekanatem... Wylali go — do-dał wyjaśniająco po chwili. — Swołocz dzisiaj wszystko! A to, panie, geniusz; nie poznali się...

— Czy wobec tego ty nie mógłbyś mi udzielić informacji o waszym Towar-zystwie?

— O, owszem — zainteresował się, usiadł po turecku i nawet wyjął fajkę z ust. — To wspaniała organizacja, z przyszłością!

— Jak się przedstawia struktura TWNM?

— Stanowisko kierownicze piastuje Na-czelny Walet wybrany w tajnym gło-sowaniu. Jego prawą ręką jest Zastęp-

ca do Spraw Wegetacji, lewą — Główny Obrońca. Towarzystwo dzieli się na wiele działów — np. Dział Obfitego Wyżywienia, Dział Ochrony nad Siero-tami, Dział Zapomogowy dla Małorol-nych itd. Działy dzielą się na podod-ziały, te zaś na komórki. Mamy wspan-iale rozwinięty pion wywiadowczy. Nasi ludzie zajmują poważne stano-wiska w wielu instytucjach. Świetnie również prosperuje Dział do Spraw Fabrykacji Zwolnień Lekarskich.

— Jakże są wasze plany na przyszłość?

— W najbliższej pięciolatce zamierza-my zrealizować Wielki Plan Przedłu-żenia Studiów. Uważamy, że pięć lat to stanowczo za krótki okres na roz-winięcie się pod względem duchowym i umysłowym, na wykazanie swoich zalet i wartości. Planujemy na razie dwukrotnie przedłużyć studia, a kto wie, może kiedyś w przyszłości i trzy-krotnie... — rozmarzył się. — Mamy zdolny narybek, nie wspominając już o doskonałej kadrze. Kiedyś nasza or-ganizacja zajmie należne jej miejsce, wtedy my wszystkim pokażemy... — zamyślił się głęboko, wydychując rytmicznie kłęby dymu z fajki.

Wycofałam się z kąta na palusz-kach, cichutko, żeby przypadkiem nie spłoszyć wspaniałej wizji.

Tak niewielu dzisiaj optymistów...

JOANNA BROMIRSKA

## ZSP-owskie remanenty

**B**rak dopływu informacji z RU ZSP spowodował, że nie odnotowaliśmy wielu ciekawych imprez i inicja-tyw, jakie miały miejsce na prze-strzeni ostatniego okresu. Pragnąc to nadrobić zamieszczamy dzisiaj w tele-graficznym skrócie kilka informacji z działalności ZSP, które w następnych numerach rozszerzymy i skomentujemy.

Kwiecień upłynął w naszej Uczelni pod znakiem „LIGI INSTYTUTÓW”, „DNI WYDZIAŁÓW” I „DNI KULTU-RY POLITECHNIKI”.

(Tegoroczne Dni Kultury (22-25) na-leżały chyba do bardziej atrakcyjnych z dotychczas urządzanych. Szczególnie korzystnie wypadły imprezy klubowe,

których główny ciężar wzięły na siebie kluby: „Pod Wiklinami” — prezentując dorobek teatralny, „Telemik” — mu-zykę, „Kwant” — plastykę, „Za Para-wanem” — film.

Na terenie DS-ów eksponowane były w tym czasie wystawy przedstawiające dorobek związany tematycznie z im-prezami klubowymi. Bardzo przypadły nam do gustu „programowane bale”, które przekonały, że studentów stać jednak na coś więcej niż na zwykłą potancówkę (oby ta tradycja prze-trwała trochę dłużej niż Dni Kultury). Z imprez pozaklubowych wyróżnił się: „RAJD BARDZO KULTURALNY” (na rysunku poniżej); inne ze względu

na złe warunki atmosferyczne zostały odwołane.

Komisja Działalności Politechnicznej informuje, że cały czas działa studencki dyskusyjny klub PUBLICUM. Przy RU powstał też Klub Intellectualistów. Spotkania odbywają się w poniedziałki co 2 tygodnie w „Telemiku” o godz. 20. Na dyskusjach poruszane są ciekawe tematy jak chociażby futurologia prze-mysłowa, problem szczęścia. Chętni mile widziani.

Dzięki ZSP a szczególnie Komisji Problematyki Międzynarodowej stu-denci zobaczą ciekawe kraje: Liban, Turcję, Szwecję, Finlandię, Wielką Bry-tanię, Francję, Hiszpanię, Włochy, Szwajcarię, NRF, Belgię, Austrię i wszystkie kraje socjalistyczne.

Sprawy turystyki krajowej również nie pozostają w tyle. Co tydzień orga-nizuje się około czterech rajdów Insty-tutowych do miejscowości górskich Dolnego Śląska. Pod koniec marca od-będzie się I Mistrzostwa Narciarskie Politechniki. Udział w nich wzięło 48 za-wodników. Głównym atutem Komisji Turystyki jest jednak X Jubileuszowy Rajd Politechniki, który przypaść w po-łowie maja.

Trwa Konkurs Kopernikowski na na najlepszą grupę i najlepszego stu-denta instytutu. Komisja Nauki pro-wadzi również akcję informacyjną dla kandydatów na studia, która nie ogra-nicza się do udzielania telefonicznych wyjaśnień. Chcąc wyjść naprzeciw młodzieży pozawrocławskiej członkowie KN wyjeżdżają do miast Dolnego Śląska.

Ze spraw organizacyjnych na uwagę zasługują: PLENUM RN ZSP w War-szawie (25.03), na którym podjęto uchwały w sprawie:

— najbliższych zadań Organizacji

— udziału ZSP w rozwoju budownic-twa mieszkaniowego.

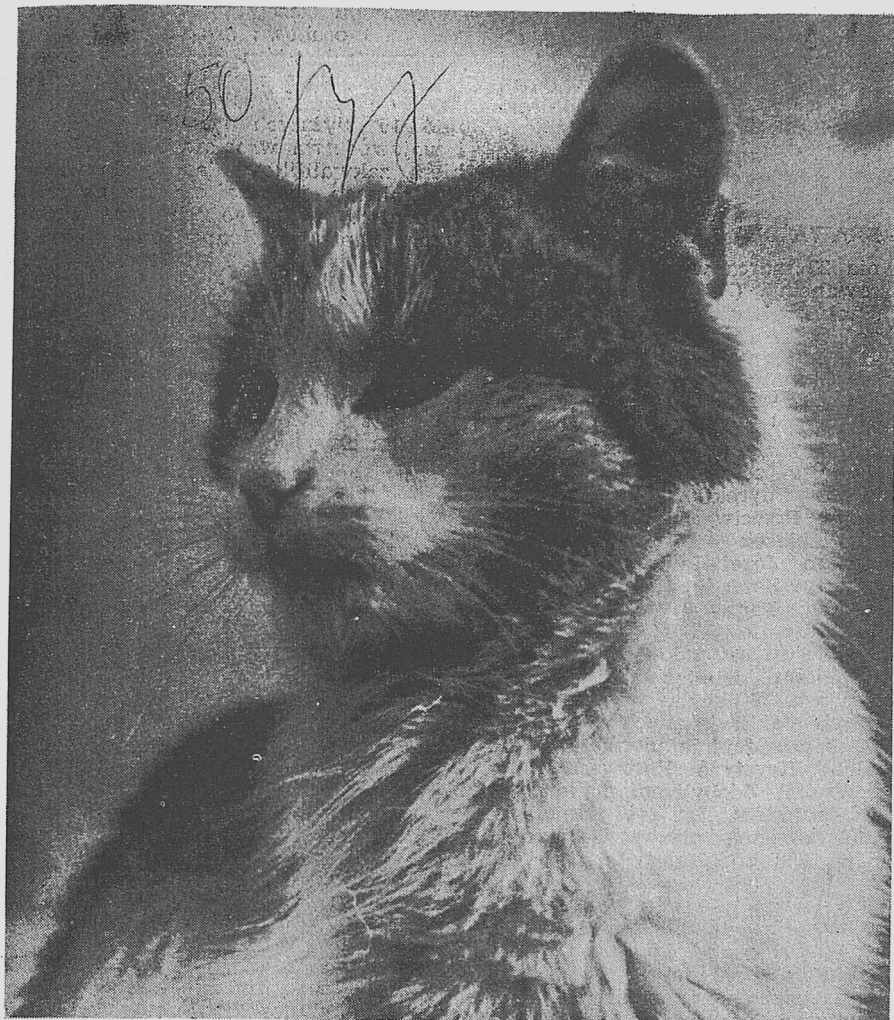
Na PLENUM RU ZSP Politechniki Wrocławskiej tematem dominującym były sprawy wychowania. Plenum po-przedziły spotkania aktywu studen-tów z władzami Uczelni.

MAŁGORZATA MICHALAK

Rys. A. Maleszka







Fot. A. Zakowicz

# PRZECHADZKA PO HYDE PARKU

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA  
ARCHIWUM UCZELNI

Sygn. 90(5-8) (29).....

Miejsce złożenia A 130.....

**H**yde Park — znane miejsce wieców publicznych w Londynie — stanowi nieorganizowaną i nie ujętą w określone ramy trybunę dla najbardziej skrajnie wypowiadających swe poglądy mówców. Pomimo braku organizacyjnej przejrzystości — Hyde Park, stwarzając pozory swobody i nieskrępowania a zarazem bezpieczeństwa osobistego, właśnie na tym momencie psychologicznym opiera sens swego istnienia. Jest zatem określona nadrzędna TREŚĆ tej spontanicznej FORMY.

„Hyde Park” — kolejne premierowe (8. III. br.) przedstawienie Studenckiego Teatru Pantomimy „Gest” — opiera się w znacznej mierze na zasadach działania londyńskiego „miejsca swobody”. Jest więc niezmiernie bogate w aktualne, nośne w swej wymowie treści; jest nieuporządkowane w ich podawaniu; nie ma wreszcie zakończenia w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, bo i mieć go nie może. Brakuje tu tylko jednego: wewnętrznego spoiwa, logicznego uzasadnienia sensu artystycznej koncepcji widowiska. Widowiska — powtarzam — przesyconego niebiałymi treściami, przy równoczesnym założeniu, że formę zastąpi spontaniczny temperament młodych. Dodajmy jeszcze: chodzi o teatr pantomimy, w którym — jak wiadomo — gest odgrywa rolę raczej niebagatelną.

„Hyde Park” — to także kilka bardzo udanych elementów scenicznych, pozwalających generalnie na wysoką ocenę technicznych możliwości „Gestu”: wspaniała w nastroju i wymowie scenka nazwana w programie „Odtrącony i dziecko”; wypracowana i powtarzająca się w kolejnych przedstawieniach („Proces”) umiejętność budowania napięcia: od bezruchu do — może to przesadne określenie — eksplozji (taniec). Na uwagę zasługuje także bardzo dobre opracowanie muzyczne, stanowiące uzupełnienie nastroju.

„Hyde Park” jest dowodnym przykładem przewartościowania własnych możliwości. Zamierzone nieuporządkowanie mieści w sobie zbyt wiele pułapek, aby mógł im sprostać zespół — bądź co bądź — amatorski. Ambitne, niezupełnie udane plany są w końcu tylko planami nieudanymi; któż w takich przypadkach pamięta, że towarzyszyły im założenia ponad przeciętność wybierające. Bo w końcu, co by się nie mówiło — liczą się przecież tylko EFEKTY.

## KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1 — rodzaj hali; 4 — glob ziemski; 7 — gramocząsteczka; 8 — rodzaj okret; 9 — rzeka w Czechosłowacji, prawy dopływ Łaby; 10 — rzeka Europy zachodniej dłg 1330 km; 11 — jedna z najpopularniejszych i najstarszych form japońskiej poezji lirycznej; 14 — jedwabista lub bawełniana tkanina, po prawej stronie gładka i błyszcząca po lewej matowa; 17 — rytmiczny krok; 20 — przewóz drogą wodną; 23 — rzeka w ZSRR, prawy dopływ Wołgi; 24 — półwysep w pn-zach. Azji między Morzem Karskim a Zatoką Oborską; 25 — samica świni; 26 — wezwanie, wołanie; 27 — mogą być do brydża; 28 — bandyta, opryszek.

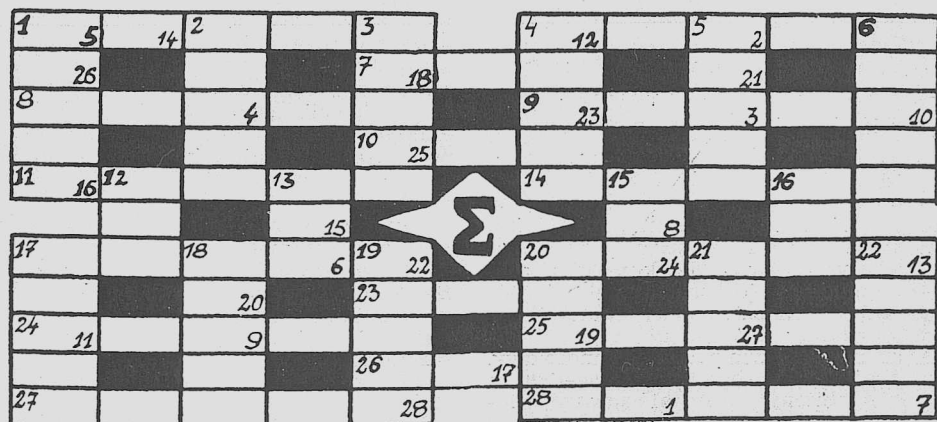
Pionowo:

1 — wolne, nie obsadzone stanowisko;

2 — miasto w USA nad kanałem Ohio; 3 — aromatyczna wydzielina przewodu pokarmowego kaszalota; 4 — wydzielina gruczołów ślinowych; 5 — student z piątkami i pracą społeczną; 6 — stan podniecenia, niepokój, uniesienia; 12 — papuga; 13 — kawałek chleba; 15 — człowiek bliżej nie określony; 16 — imię żeńskie z elementarza; 17 — kawał szmaty, ściereczka; 18 — łoskot, łomot; 19 — skrofuły — gruzlica rozplywna; 20 — może być armatnia, karabinowa, honorowa; 21 — piaszczysta mielizna w rzece; 22 — lekarz po rosyjsku.

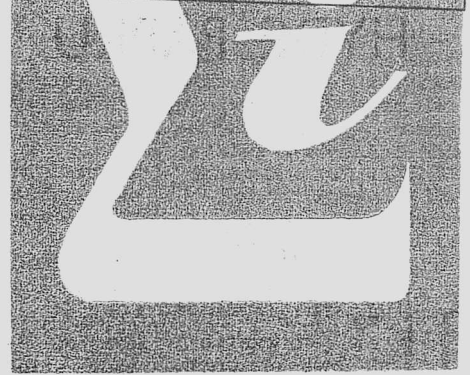
### UWAGA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery w ponumerowanych kratkach w dolnym prawym rogu czytane od 1 do 28 utworzą aktualne hasło. Rozwiązania (na kartkach pocztowych) prosimy przysyłać na adres Redakcji do dnia 30 czerwca 1971 r.



Sygn. 9.015-8(29)

Miejsce złożenia A 130



## NOWE KOŁO ZMS

27 marca br. miało miejsce uroczyste rozdanie legitymacji członkom nowo powstałego koła ZMS przy Pionie Administracji Centralnej. Koło to powstało z inicjatywy młodzieży pracującej w Politechnice Wrocławskiej. Fakt ten jest wyrazem potrzeby zrzeszenia się w swojej własnej organizacji.

Projekt powstania koła zaczął się wyraźnie krystalizować już latem ubiegłego roku. Młodzi ludzie, świeżo po ukończonej szkole, lub odbyciu służby wojskowej, którzy rozpoczęli normalną pracę zawodową, a którzy często w swoim „poprzednim życiu” działali w ZMS — zbierali się w grupki, dyskutowali, planowali. Wszystko to nie dawało jednak możliwości do rozwinięcia działania. Zaczęto myśleć o zrzeszeniu się. Potoczyły się rozmowy z ZU ZMS. Tu gorąco poparto projekty młodych ludzi. Ci jednak wyszli z założenia, że bliższy im środowiskowo będzie Zarząd Dzielnicowy ZMS.

Wzrost aktywności nastąpił w styczniu br. Był on równocześnie wyrazem poparcia dla przemian zachodzących w kraju. Na początku lutego br. rozdano deklaracje. Uzgodniono spotkanie. Uczestniczyli w nim: dyrektor Pionu Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, inż. Stanisław Rudnicki, przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMS Janusz Biernat, Radę Zakładową reprezentował doc. dr Rudolf Weiner. Dokonano wyboru Zarządu Koła. Przewodniczącym został pracownik Zakładu Graficznego — Jan Warmużyński — młody, aktywny człowiek, pracujący od dwóch lat w Politechnice, a równocześnie studiujący wieczorowo elektronikę. Zastępcą przewodniczącego wybrano Zygmunta Serafina. Skarbnikiem została Jolanta Filipiak. Kołem z ramienia partii opiekuje się Edward Miller — kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego. Czyni to z ogromnym oddaniem. Doskonale potrafi porozumieć się z młodzieżą; jest przez nią ogólnie ceniony, szanowany i lubiany.

Pierwsze ogólne zamierzenia koła — to nawiązanie współpracy z Zarządem Uczelnianym ZMS (zaproponowano, aby przewodniczącą koła wszedł w skład ZU) a przede wszystkim — podnoszenie kwalifikacji zawodowych poprzez podejmowanie nauki na studiach wieczorowych. W planach na przyszłość nie brak także projektów wspólnych

zabaw, wycieczek turystycznych — słowem — organizowania sobie wspólnego wypoczynku po pracy.

Wypada życzyć, aby entuzjazm i zaangażowanie, które były motorem zorganizowania koła, towarzyszyły jego działalności.

W.D.

## BRAWA DLA LAUREATÓW

Dnia 28 marca w klubie „Za Parawanem” (DS T-4) odbył się finał konkursu przeciwgruźliczego, zorganizowany przez Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwgruźliczy wspólnie z Zarządem ZMS Instytutu Chemii Organicznej i Fizycznej. W konkursie wzięli udział studenci I roku Wydziału Chemicznego. Jury pracowało w składzie: dr Wojciech Barycki — dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej, doc. dr Tadeusz Pieniążek — dziekan Wydziału Chemicznego, Józef Jamroz — przewodniczący Zarządu Wydziałowego ZMS, Anna Tor — przewodnicząca Zarządu Instytutowego ZMS.

W drodze dwustopniowych eliminacji wyłoniono dziesięciu studentów, wykazujących najlepszą wiedzę dotyczącą gruźlicy i związanych z nią następstw. Bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajęli: Krystyna Borowska oraz Janusz Wróbel. Zdobyli oni maksymalną ilość punktów. Im też przyznano dwie równorzędne pierwsze nagrody (każda po 800 zł). Należy podkreślić, że prawidłowe odpowiedzi na pytania wymagały często nie tylko wiadomości z zakresu medycyny, ale także z literatury a nawet opery. Np. jedno z pytań brzmiało: „Jaki jest tytuł znanej opery i nazwisko kompozytora, w której bohaterka umiera na gruźlicę?” (Prawidłowa odpowiedź: „Cyganeria” — Pucciniego, „Traviata” — Verdiego — Violetta).

W przerwach konkursu występował „Indykator”, kabaret wydziałowy chemików.

Ponieważ zdecydowaną większość zebranych w klubie stanowili właśnie chemicy, w zasadzie nikogo nie dziwiło, że piosenka z refrenem „Fizyczna, fizyczna katedra despotyczna” itd cieszyła się największym aplauzem.

M. KRAWCZYK

## IV STUDENCKA SPARTAKIADA SPORTÓW OBRONNYCH

4 kwietnia 1971 r. odbył się na terenie WSWF eliminacje wydziałowe sportów obronnych, które obejmowały następujące konkurencje:

- marszobieg przełajowy uzupełniony próbami sprawnościowymi dla kobiet i mężczyzn;
- oddanie strzału z wiatrówki, rzut granatem do celu, przeskok przez przeszkodę.

Dla najlepszej drużyny wydziałowej przewidziano puchar przechodni.

60 osób zakwalifikowało się do finału uczelnianego, który odbył się w dniu 18. IV. 71 r. na terenie WOSI im. J. Jasińskiego. Finał uczelniany został rozegrany w dwóch konkurencjach:

- letni trójbój obronny, w skład którego wchodzi: bieg przełajowy, strzelanie, rzut granatem;
- sztafetowy wielobój sprawnościowy, obejmujący bieg na 400—500 m uzupełniony próbami sprawnościowymi.

Z finału Uczelnianego zostanie wyłoniona 8-osobowa drużyna (4 kobiety, 4 mężczyzn), która będzie reprezentowała naszą Uczelnię na Zawodach Środowiskowych, w których udział weźmie 10 wyższych uczelni Wrocławia i województwa wrocławskiego. Warunkiem zakwalifikowania się do Finału Centralnego jest zajęcie co najmniej 2 miejsca w Zawodach Środowiskowych. Centralna Spartakiada odbędzie się w dniach 25—28. VI 71 r. w Sopocie.

Przewidziano nagrody dla 10 najlepszych zawodniczek i zawodników z Finału Uczelnianego, w postaci bonów towarowych, sprzętu turystycznego i proporzyczków. Na ten cel przeznaczona jest kwota 5 500 zł. Najlepsza drużyna otrzyma puchar przechodni.

\* \* \*

Zarząd Uczelniany ZMS Politechniki Wrocławskiej zorganizował kurs fotograficzny dla swoich członków. Program obejmuje zarówno szkolenie amatorów fotografii czarno-białej jak i kolorowej. Miejsmy nadzieję, że SAF zyska nowych członków.

## BAL NAD FOSA

Kolejnym etapem umożliwiającym przerwanie snu zimowego i przestrojenie organizmów na wiosenne warunki był „Bal śpiocha”, zorganizowany z inicjatywy Rady Mieszkańców i kierownictwa klubu „Fosik” (co nie ma stanowić aluzji do ich zamiarów łóżkowych). Szeroko rozreklamowany bal rozpoczął się z opóźnieniem zaledwie 16-minutowym, co było swego rodzaju preclendensem w historii studenckich ubawów. Mimo akompaniamentu zespołów „Roman i Romuald” oraz Kabaretu „Zydronia” udało mi się chwilami prowadzić konwersację z czarującymi dziewczętami licznymi tam zgromadzonymi. W tym miejscu zaznaczyć muszę, że spotkałem nawet kilka studentek.

Jedną z atrakcji balu było strzelanie bojowe do tarczy — sylwetki przewodniczącego Rady Mieszkańców. Sprzęt: dwuwentylkowe proce bojowe p/przew. Z rozmów z zawodnikami wynikało jednoznacznie, że celność strzałów powodowała podobieństwo sylwetki z tarczy do oryginału. W konkurencji wyróżnili się także przodownicy szkolenia wojskowego.

Konkurs skupił wielu chętnych do zaspokojenia swych krwiożerczych zapędów. Asekuranci w konkursie udziału nie brali.

Uwaga: z pewnych źródeł i sprawdzonych danych wiadomo mi, że liczba zawodników w ferworze walki została zniszczona a co za tym idzie — wyciągnięcie konsekwencji stało się niemożliwe (jest to poważnym niedopatrzeniem organizatora). Z zaskoczeniem stwierdzić muszę, że jednak udało mi się na trafić na śpiochów. Daremnie usiłowali usnąć na łóżku dostarczonemu przez silnego kierownika klubu, Władka Majewskiego. Sen dość skutecznie rozpraszali „Romuald i Roman”.

Uwaga: wszystkie śpiochy wystąpiły w czystych piżamach.

Zorganizowanie tego balu spotkało się z wielkim aplauzem wśród osób permanentnie śpiących na wykładach. Bal był jedną z usankcjonowanych okazji do snu.

Uwaga: ofiar w ludziach nie było.

SALONOWIEC



ZASŁUŻONA EMERYTURA  
Sygn. 40.15.2 (39)



W roku 1947 przyjechała z Mielca do Wrocławia pani Helena Lubas, podobnie jak wielu ludzi emigrujących z Polski centralnej na Ziemię Zachodnią. Po krótkich poszukiwaniach podjęła pracę w rektoracie Politechniki Wrocławskiej w charakterze woźnej. W Politechnice pracowała wówczas niewielka garstka ludzi a spośród nich najlepiej zapamiętała pierwszego rektora, prof. Edwarda Suchardę: „Przychodził bardzo wcześnie do pracy, był zawsze bardzo uprzejmy i wyrozumiały dla nas — to był bardzo dobry człowiek. Chodziłam do niego do szpitala w czasie jego choroby, zanosząc różne pisma”.

Z profesorów, którzy wtedy najczęściej przychodzili do Rektora z różnymi sprawami zapamiętała pani Lubas prof. prof.: Jerzego I. Skowrońskiego, Konstantego Wołkowińskiego, p.p. Trzebiatowskich, Zygmunta Szparkowskiego, Henryka Kuczyńskiego, Mieczysława Zacharę, i Józefa Kozuchowskiego. „Mieli często zebrania w sali Senatu — zanosilałam kawę i słyszałam, że nie tylko rozmawiali o Politechnice i studentach. Czasami były to spotkania towarzyskie, może naukowe. A studentów było wtedy też mało. Pamiętam, jak czekali na egzaminy koło portierni głównej, bo sala egzaminacyjna była wtedy koło portierni — było ich może ze dwudziestu”.

Po pięciu latach pracy w rektoracie pani Helena przeniesiona została jako portierka do Gmachu Inżynierii Sanitarnej, gdzie pracowała aż do 1971 r., tzn. do chwili całkowitego odejścia na emeryturę.

Łącznie przepracowała w Politechnice 18 lat, wywiązując się sumiennie ze swoich obowiązków. Sprzedawała również naszą gazetę. W związku z odejściem pani Heleny na emeryturę zespół redakcyjny życzy pogodnego, zasłużonego wypoczynku.

Z.S.

## PRYZMAT

Ideą przewodnią programu grupy scenicznej „PRYZMAT”, pracującej pod patronatem RU ZSP, jest problem miejsca młodego pokolenia w istniejących konfliktach epoki, analiza jego postaw wobec konkretnych zjawisk społeczno-politycznych, pojawiają-

ych się w świecie współczesnym. Twórcą grupy sensu stricto i largo jest Stanisław Lose. Sam pomysł, dzięki dużej wyrozumiałości RU ZSP, doczekał się po 3 latach realizacji nabierającej w tej chwili konkretnych kształtów.

Zespół „Bernwald and Roman” szukał przed kilku laty nowej formy muzycznej a Stanisław Lose nowej formy scenicznej (na marginesie warto nadmienić, że jest on twórcą oprawy plastyczno-światłowej towarzyszącej nieodłącznie grupie „R and R”. Zakres działalności grupy obejmować będzie imprezy typu 1. architektura — dźwięk 2. światło — dźwięk.

Będą to formy bezfabularne o daleko idącym abstrakcyjnym montażu stanowiącym typową wypowiedź plastyczną. Najważniejszym elementem, jeśli to można tak nazwać, będzie sam widz, potencjalny twórca swych własnych przeżyć.

W stadium realizacji znajduje się obecnie impreza typu 1, wraz z zespołem „Cantores Minores” p.t. „Gotyck, renesans, barok”.

„Od strony formalnej” — czytamy w założeniach programowych grupy RU ZSP „PRYZMAT” — „ma to być miejsce poszukiwań formy scenicznej opartej o plastykę światła i dźwięku w zderzeniu z ludzkim aparatem wy-

konawczym, traktowanym nie jako instrument tworzenia nowej formy (działania aktorskie a nie gra), lecz raczej jako elastyczne tworzywo plastyczne”.

W skład zespołu powołano po przeprowadzeniu selekcji wstępnej i egzaminu z rytmiki, tańca dowolnego i estetyki ruchu, 16 osób, które przygotowują się intensywnie do pierwszego spektaklu (ok. 20 minutowego) opracowanego przez zespół.

Nie znaczy to wcale, że zespół przedstawia się na fabuły jednoosobowe, co przeczyłoby głównym założeniom grupy. Do zespołu należy (lub będzie należeć) grupa elektroników, literatów, chemików, plastyków, filmowców, zdolna tworzyć nowe, świeże fabuły wielosekcyjne, razem działające a więc dające jakiś nowy problem, znak zapytania! Warto nadmienić, że grup o podobnym charakterze jest jednak niewiele na świecie (nie mówiąc o kraju).

Czy twórcy uda się zamiar? Sądząc po pomocy RU ZSP i wielu ludzi oddanych zespołowi — powinien, ale w jakim stopniu, pokaże zbliżająca się premiera. Zapamiętajcie więc nazwę — grupa „PRYZMAT”!

— na podstawie rozmowy z twórcą grupy, Stanisławem Lose —

MAJK

W dniu 17. IV. br. dokonano wręczenia dyplomów absolwentom Wydz. Elektrycznego. Na zdjęciu: dziekan prof. dr Konstanty Wołkowiński podczas uroczystości (Fot. R. Makowski)



ora et labora

homo homini lupus est

alea iacta est

per aspera ad astra

ego te absolvo!

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA  
ARCHIWUM UCZELNI  
Sygn. 90/5-8 (29)  
Miejsce złożenia 14 130

Wzrost 71.